Ner 7 — Kraków 10 Stycznia — Niedziela. — Rok 1869.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ „ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sr. 15
„ „ Francyi i Anglii . . .	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem i Wiedniu Schulerstrasse Nro 11 p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 9 stycznia.

Mylą się zdaniem naszem bardzo dzienniki wiedeńskie gdy uważają postanowienie gabinetu przedlitawskiego, aby wniosków sejmu galicyjskiego z 24go września r. z., czyli mylnie zwanej rezolucyi, Radzie państwa nie przedłożyć, za kwestyę prostej formalności. Ten sam błąd popełnia wczorajsza *Debatte* wnosząc, że delegacya polska nie rozpoczęłaby walki parlamentarnej o kwestyę formy. Utrzymujemy, i nie wątpimy że zgodnie tym razem z opinią całego kraju, iż tu nie chodzi tylko o formę, ale o rzecz samą, o stanowisko sejmu naszego, a zatem o rzecz dla Galicyi najważniejszą. Nie możemy żadną miarą przypuścić, aby przedłożenie uchwały sejmowej całkiem legalnie zapadłej i na wyraźnym paragrafie w konstytucyi zawartym opartej, od dobrej woli ministerstwa zawisło. Galicya nie może przystać na to, aby uchwały jej Sejmu służyć miały tylko za materyał do przedłożeń rządowych; aby jej Sejm, jak pisaliśmy, zredukowanym został na Zgromadzenie z głosem doradczym. Jest tu więc nie kwestya formy, ale kwestya konstytucyjna, kwestya istotna autonomii konstytucyą zawarowanej.

Z pewnem nawet zadziwieniem, wyznać musimy, widzieliśmy że *Debatte*, dziennik, który nieraz w pośród prasy wiedeńskiej pewną bezstronnością dla Polaków się odznaczał — zamiast postawienia wprost wniosku o zapełnienie tej luki w regulaminie, z jakiej jeżeli wierzyć mamy, chce korzystać na naszą szkodę ministerstwo, przystaje na takie ducha konstytucyi pogwałcenie, i żąda, aby się Rada państwa o przedłożenie wniosków wrześniowych sama upomniała. O ile znamy usposobienie Izby, z trudnością od niej oczekiwać możemy takiej o konstytucyę troskliwości. Zapewne, że takby być powinno, gdyby wierno-konstytucyjną być chciała. Żadne z resztą Ciało prawodawcze, żaden parlament, nie ustąpiłby na rzecz władzy wykonawczej ostatecznego wyrokowania o sprawach konstytucyjnych; niepozwoliłby na to, aby ministerstwo było sędzią, czy uchwała sejmowa tycząca się zmiany w ustawie przez niego uchwalonej, ma mu być przedłożoną lub nie. Lecz z drugiej strony za nadto wiele mamy doświadczenia, zbyt wiele doznaliśmy od Rady państwa zawodów, abyśmy liczyć mogli na jej konstytucyjną bezstronność, tam zwłaszcza, gdzie o sejm krajowy i o Polaków się rozchodzi. Wątpi też o tem sama *Debatte*, a przecież pisze: że Polacy już nie będą się od ministerstwa domagać, aby wnioski wrześniowe przedłożyło, ale zawezwą Izbę, aby przedłożenia zażądała. Gdyby zaś Rada państwa nie miała się do tego wezwania przychylić, dla tychlub innych okoliczności, natedy nie pozostaje Polakom, twierdzi *Debatte*, tylko użyć ostatniego wybiegu, to jest wnieść od siebie samych rezolucyę do Rady państwa.

Nie wiemy, skąd *Debatte* powzięła powyższe informacye, jak nie wiemy również, co uczynić postanowiła delegacya. Jak pisaliśmy, dopiero odpowiedź gabinetu na interpelacyę: kiedy wnioski Izbie przedłożyć zamierza, może posłom naszym wskazać stanowczy kierunek, jakim iść dalej wypada. Pozwalamy sobie atoli mniemać, że niema powodu, dla czegoby Polacy nie mieli już domagać się od gabinetu wniesienia uchwały przed Izbę, skoro duch sam konstytucyi tę a nie inną wskazuje drogę. Nie przesądzamy wcale w razie odmowy drogi zawezwania Izby, aby żądała od ministerstwa dopełnienia tego konstytucyą wskazanego obowiązku, i nie wątpimy, że gabinet wtedy uczyniłby zadość żądaniu. Wyszłoby to na jedno w końcu, ale nierównie prostszą znaleźlibyśmy drogę zapełnienia owej luki, która taką niekonstytucyjną samowolę dopuszcza; i to zapełnienia w ten sposób, aby przez wniesienie uchwały galicyjskiej nie było już więcej podobnego sporu, który kraj cały bardzo niepokoi, dowodząc, jak wielkie zapory stawiane są jego najsłuszniejszym żądaniom i najlegalniej wyrażonym. Nie chcemy również wnioskować, czyli w ostatecznym razie delegacya postanowiła wnioski wrześniowe jako wnioski osobiste postawić; ale w każdym przypadku nie mógłby to być w y b i e g, jak powiada *Debatte*, tylko najuroczystsza protestacya, protestacya przeciw pogwałceniu ducha konstytucyi i autonomii kraju, ustawą zawarowanej. Nie byłoby to żadnym wybiegiem, bo spodziewamy się, iż nie przyszło jeszcze do tego, aby w monarchii na legalnej drodze szukać wybiegu należało, aby w konstytucyi wybiegiem tylko można paragrafy statutów przeprowadzać, aby Polacy na to postępowaniem swojem zasłużyli, iż tylko wybiegiem Sejm ich głos swój wypowiedzieć może. Nie byłoby to również wybiegiem, bo nie uratowałoby godności Sejmu, ani jego praw autonomicznych statutem określonych. Jeżeli, jak się zdaje, wszelkie usiłowanie ku temu właśnie jest skierowane, aby Sejm poniżyć na największą centralizacyi chwałę, to powtórzyć tylko musimy tu, cośmy już wypowiedzieli *Pressie*, że taki kierunek do opozycyi tylko doprowadzić może. A widząc jak ogólne znajduje on poparcie w organach wiedeńskich, to niemal uwierzyćby można, że popchnąć kraj nasz w opozycyę jest zadaniem żywiołu, który reprezentują.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 7 stycznia

— r. Punkt ciężkości politycznej leży obecnie w Paryżu, gdzie się przygotowania do konferencyi odbywają. W Tuilleryach wiele przykładają starań, aby jak najprędzej i najkorzystniej stosunki te ułożyć. Cesarz zdaje się pragnąć, aby przy otwarciu izb mógł w mowie tronowej kilka wypowiedzieć świetnych frazesów o czynnem pośrednictwie gabinetu. Czy w istocie skutki konferencyi będą stanowcze, czy nabiorą one znaczenia dyplomatycznego wypadku, czy przez nie pokój na Wschodzie znów na lat kilka zapewnionym zostanie, o to francuscy mężowie stanu nie troszczą się dziś wcale. Myślą oni tylko o najbliższej przyszłości i o nadchodzących wyborach, aby takowym jak najwięcej rządowego nadać charakteru, i aby wszystkie siły skoncentrować w tym jednym punkcie, z tego powodu na zewnątrz starają się zająć jak najbardziej pokojowe stanowisko. „Gabinet tuilleryjski, mówił w tych dniach jeden z dyplomatów w bieg spraw wtajemniczony, od wielu może lat nie był dalszym, jak teraz właśnie, od myśli podjęcia wojennej polityki. Stronnictwo u dworu i w ministerstwie, które skłonnem zawsze było naprzeciw wzrastającym wewnątrz z dniem każdym trudności i opozycyi do użycia dywersyi w zewnętrznej polityce, jako jedynego skutecznego środka, to stronnictwo jest trzymanem w szachu przez przyjaciół pokoju ciągłem wskazywaniem na stosunki w Hiszpanii i możebnością takich wypadków na pirenejskim półwyspie, któreby wymagały wojennego Francyi wystąpienia." Sprawa hiszpańska w istocie bierze obrót nader niepokojący dla sąsiedniej Francyi. Stronnictwa występują tam naprzeciw siebie gwałtownie; zaczynają już powątpiewać nawet ci optymiści, którzy sądzili, że po stronie rządu prowizorycznego znajduje się większość, i że zdoła przeprowadzić na pewne program tegoż. Powstania miejscowe przeciw rządowi mnożą się, i ponawiają w krótkich odstępach. podniecane w Andaluzyi przez republikanów, w Katalonii i Nawarze przez Karlistów. Między ministrami nie ma jedności, wszystkie kandydatury do tronu, zawieszone w powietrzu, wyglądają z niepokojem przyszłych wyborów do kortezów, przy których zamieszki wewnętrzne z podwojoną siłą niechmieszkają się ponowić. Kto wie, czy wtedy domowa wojna niepowstanie, i nie zmusi rządu francuskiego do czujnego stanowiska. W każdym razie niepodobnem jest dla Francyi, zanim w Madrycie sprawa się rozstrzygnie, wystąpić czynnie, czy to na Wschodzie, czy nad Menem.

Paryż 5 stycznia.

∂. Przepowiednie wróżyły bardzo źle o roku 1869, który na domiar fatalności zaczął się w dzień piątkowy. Pomimo tego, wszyscy monarchowie zapowiadają pokój. Na dworze tuileryjskim Nowy rok nie zaczął się jednak od pokoju: marszałek Niel uderzył żywo na radzie ministrów na pana Rouhera za to, że zezwala, aby Badeńczycy mogli służyć legalnie w Prusach. Mówią, że w Tuilleryach szemrali oficerowie. Francya jest gotową do wojny, a polityka jej przechodzi koleje, których nikt wytłumaczyć nie jest w stanie. Konferencyą zaproponowała właściwie Rosya, a nie Prusy, w chęci do pomożenia Grecyi i otrzymania zmiany traktatu z r. 1856; i Francya na to przystała. Konferencya zbierze się d. 9go. Co ona sprowadzi? Może pokój, jak na to liczy cały Paryż. Dzienniki rosyjskie radują się z upadku margr. Moustiera i wyniesienia margr. Lavalette; ofiarują Francyi przymierze. Niektóre są przekonane, że Francya zgodzi się na utworzenie królestwa Bałkańskiego pod protekcyą rosyjską. Trzeba przeczekać chwilę, bo zbyt są niepewne. Zapewniają tylko, że Cesarz rzekł był do marszałka Niela, iż margr. Lavalette zrobi wszystko co on mu rozkaże. Jest tu ks. Grammont i odbywa częste z Cesarzem narady. Marszałek Mac Mahon nie wyjeżdża do Algieru. Oficerowie gwardyi ruchomej korpusu paryskiego, którzy zostali mianowani, zajmują się organizacyą tej gwardyi. Nie wiadomo jeszcze, co sprowadzi konferencya; wystąpią bowiem na niej dwa zapalczywe obozy: z jednej strony Rosya, Prusy i Włochy — z drugiej Anglia, Austrya i Turcya. Francya ma pośrednie stanowisko. Turcya przystała z wielką trudnością na konferencyę. Żądała ona, aby mocarstwa dały jej skończyć z Grecyą i przygotować się do ważniejszych wypadków; ale stało się inaczej. *Presse* obwinia za to margrabiego Lavaletta. Ci co głosili, że margrabia stara się aby przeciągnąć Prusy, byli przekonani, że ks. Napoleon uda się do Nicei, gdzie się znajduje ks. Karol Pruski, brat królewski. Jak dotąd, nie nastąpiło to, choć ks. Napoleon ma się lepiej, i radzą mu używać południowego powietrza. Baron Seebach odgrywa, jak dawniej, rolę mistyczną. W roku 1856 był on łącznikiem między Francyą a Rosyą, a dziś i Prusami. Położenie jego jest więcej salonowe niż dyplomatyczne, a służy za dowód jak Saksonia stoi dziś nisko, choć, jak mówią, hr. Bismark radby jej użyć na rozbicie Austryi.

Dawny *Monitor* zamienił się na dziennik niepodległy wychodzący wieczorem. Zajmuje się on więcej polityką zagraniczną niż wewnętrzną. Według niego osią polityki europejskiej jest dziś Rosya. Co do nowego *dziennika urzędowego*, wydają go licho: papier jest wiotki a druk zużyty. *Public*, organ pana Rouhera, jest mało czytany i prawie niewidziany. *Etendard* staje się organem margr. Lavaletta, choć ten minister zapewnia, że nie myśli używać dzienników. Wejście do *Patrie* pana Duvernois podniesie może dzisiejsze dziennikarstwo.

W departamencie Manche w miejsce pana Havin został wybrany deputowanym kandydat rządowy. Jest to zwycięztwo, z którego tryumfują dzienniki rządowe. Z drugiej strony łamie się falanga, dotąd tak wylana, deputowanych tak zwanych arkadyjskich. Część ich zakłada klub oddzielny, nieprzychylny panom Rouher i Lavalette. Co do zgromadzeń, rozprawy ich są zawsze socyalistowskie. Występują na nich ciż sami mówcy: z jednej strony uczniowie Proudhona, a z drugiej ludzie bawiący się w retorykę. PP. Garnier, La Boulaye i Horn, prezesowie zgromadzeń, starają się o pozyskanie sobie głosów w przyszłych wyborach, ale niepewna czy dojdą do celu.

Margr. Moustier ma się coraz gorzej, i niewiadomo, czy będzie mógł być przeniesiony do siebie.

Zasiłek dawany rodakom będzie zniżony trochę tego roku z przyczyny zmniejszenia przez Izby funduszów od 1,400,000 do miliona franków. Ci co znaleźli zarobek będą pobierali mniej. W r. 1832 Francya dawała wychodzcom różnych narodowości 5 milionów fr. W roku 1861 tylko 400,000 fr., ale po 1863 fundusz emigracyjny doszedł do 1,600,000. Jak powiedziałem, dziś wynosi on milion fr.

Wczoraj był w Tuileryach bal dość zimny, na którym odznaczał się świetnością strojn jeden Węgier. Dziś Cesarz polował w Rambouillet.

Rzym 4 stycznia.

Ważną w tej chwili wiadomość odbieram, ale ręczyć za nią nie mogę i przesyłam wam ją jako zwyczajną pogłoskę potrzebującą potwierdzenia. Zapewniają mię, iż rząd rosyjski przyjął wszystkie punkta dworu rzymskiego przesłane sobie *ad referendum* przez p. Wałujewa, i że porozumienie nastąpiło między kardynałem Antonellim a posłannikiem rosyjskim w głównych przedmiotach. Pozostają do załatwienia podrzędne szczegóły. Powtarzam, że wiadomości takiej nie wierzę, lubo ją równie jak poprzednie otrzymuję z dobrego źródła. Łaskawe wszakże osoby, których współczuciu dla naszego narodu informacye me zawdzięczam, dodają, że postanowiono obopólnie zaszłe porozumienie zachować przez czas jakiś w tajemnicy, zapewne dopóki rząd rosyjski nie dowiedzie w uczynku rzeczywistości i szczerości swych obietnic i zamiarów, i dopóki także z drugiej strony nie zostanie spełnionym warunek, pod którym tenże rząd na wspomnione ustępstwa się zgodził. Wiadomość za nadto jest ważną, aby bez gruntownych dowodów zdołała być przez nas przyjętą; dotychczas zaś żadnych dowodów nie ma, wyjąwszy ten jedyny, iż kardynał Antonelli polecił wszystkim redakcyom rzymskim zmienić politykę swą względem Rosyi i jak najoględniej i najumiarkowaniej wyrażać się o rządzie moskiewskim. — Jak dalece zaprzeczenie *Journal de St. Petersbourg* podanym przezemnie wiadomościom o misyi p. Wałujewa jest bezzasadnem i śmiesznem, okazuje się z tego, że urzędowy dziennik rosyjski twierdzi, iż p. Wałujew bawi w Rzymie dla poratowania zdrowia, a były minister spraw wewnętrznych utrzymuje tutaj w towarzystwach, gdzie go zawsze wieczorem spotkać można, że jest zupełnie zdrów, że nigdy nawet zdrowszym się nie czuł jak obecnie, i że tylko córka jego potrzebuje kuracyi. Choroba ta nie przeszkadza wcale pannie Wałujew uczęszczać do teatru i na bale. *Le Nord* zaś, który utrzymuje, że odwiedziny moskiewskiego posłannika do kardynała Antonellego były jedynie skutkiem grzeczności, powinienby nam wytłómaczyć dla czego grzeczność ta tak często się powtarza, i dla czego wszystkie osoby bywające *ex officio* w Watykanie spotykają ustawicznie p. Wałujewa na marmurowych wschodach zdobnych w kolorowe, darowane przez króla Maksymiliana okna, co do Ojca Świętego i do kardynała Antonellego prowadzą? — Zapewniają mię także, iż w jednej z poprzednich konferencyj p. Wałujew gorzko narzekał przed Sekretarzem stanu na nienawiść, i oszczerstwa Polaków przeciwko rosyjskiemu rządowi, i wyraził nawet swe zdziwienie, że osoby tak systematycznie czerniące rząd cesarski i przez ducha prywaty przeszkadzające porozumieniu, oddawna już możebnemu, między obu gabinetami, cierpiane są w Rzymie. Minister carski dodał, że jeżeli dotąd do zgody między Petersburgiem a Rzymem nie przyszło, wszystkiemu winni p a t r y o c i p o l s c y, którym rząd papieski, w najlepszej zapewne chęci, pozwala nieroztropnie kupić się w cieniu kopuły Świętego Piotra i zakładać tam warsztat swoich wymysłów i potwarzy. Jednem słowem p. Wałujew bardzo grzecznie się domagał wydalenia z Rzymu owych p a t r y o t ó w p o l s k i c h. Kardynał Antonelli miał na to odpowiedzieć: iż wiadomości Stolicy Świętej opierały się zawsze — jak minister mógł się sam przekonać — na urzędowych aktach rządu rosyjskiego, a nie na relacyach Polaków; że tym ostatnim jako katolikom rząd papieski nie mógł zamknąć bram Rzymu; że zresztą Polacy jawnie nieprzychylni Rosyi opuścili już miasto i że w zakładzie *Trinita dei Pellegrini* nie ma już żadnego z duchownych, co udział wzięli w ostatniem powstaniu. Jeżeli zatem rząd rosyjski jest szczerym i ma dobre zamiary dla katolicyzmu, zawada p a t r y o t ó w p o l s k i c h jest już od dziś dnia usuniętą, i nic się zgodzie z tej strony nie sprzeciwia.

Ostatniego dnia upłynionego roku Ojciec ś. zjechał na *Te Deum* do jeneralnego kościoła Jezuitów *il Gesu*. Wielka na cześć jego nastąpiła z tego powodu manifestacya. Pomimo słoty mnóstwo osób zgromadzonych było na drodze, którą Papież przejeżdżał. Wszędzie hucznemi witano go okrzykami. W zakrystyi kilku wysoko położonych cudzoziemców winszowało mu Nowego roku i wyraziło przytem obawę swą o przyszłość. Ojciec ś. uspokajał ich i pocieszał temi słowy: „Bądźcie spokojni; nie lękajcie się niczego; owszem, radujcie się nawet, i módlcie się ze mną." Ta zachęta do radości wzbudziła we wielu osobach przekonanie, iż Ojciec ś. ma coś nader pomyślnego do zwiastowania, lecz, że dla różnych względów nie może wszystkiego powiedzieć.

Upłynione dni wyłącznie zajęte były posłuchaniami rozlicznych ciał duchownych i świeckich przybywających z powinszowaniem, tudzież przemowami Ojca ś. do nich.

Przyjmując gwardyą szlachecką Papież, nadmienił o niezwykłym gorącu, które podczas świąt czuć się w Rzymie dawalo, i rzekł, że podobnie do tego wiatru wiejącego z Afryki duch rewolucyjny wieje na Rzym z sąsedniego państwa, i że ten duszny i niezdrowy powiew zaczął się wkradać w szeregi wojska, ogarniać tych, którym straż osoby monarszej jest poruczona. Upominał gwardzistów, aby się wystrzegali tego morderczego wiatru, jakim wielu już wojskowych oddycha i zapobiegali jego zgubnym skutkom modlitwą, postem i uczęszczaniem do sakramentów.

Przyjmując członków Trybunału Konsulty Stej, Papież zgromił ich bardzo ostro za to, iż wyrok śmierci Montego i Tognettego, Ajaniego i Luzzego, tudzież inne wyroki przeciw wspólnikom spisku min i sprzysiężenia w domu Ajaniego, ukazały się niebawem w rewolucyjnych dziennikach włoskich; że tajemnica, niezbędna we wszystkich procesach politycznych, nie zdała się być wcale przestrzeganą w łonie Konsulty, głośnej niegdyś ze swej tajemniczości, i ustąpiła w niem poniekąd rewolucyjnej jawności rozpraw i uchwał sądowych. Ojciec Święty powstawał energicznie przeciw takiemu nadużyciu i upominał sędziów do tajemnicy będącej duszą procedury sądowej w Rzymie. Kardynał Antonelli zaś ostrzej jeszcze od Papieża do Konsulty przemówił, wyrażając zgorszenie swe niezmierne z powodu braku troskliwości sędziów o tajemnicę, i dodał nawet, że niektóre osoby do Trybunału należące nieuczciwie postępują.

W dzień Nowego roku przybył z Civitavecchia jenerał Raoul z oficerami okupacyjnego wojska. Dowodzi on tymczasowo francuską załogą w niebytności jenerała Dumont, który d. 8 b. m. wraca. Jenerał Raoul na urzędowem posłuchaniu wyraził uczucia wojska dla Ojca Świętego, do którego cała Francya jest tak szczerze przywiązaną. Papież podziękował mu za życzenia i oświadczył, że z największem zadowoleniem widzi oficerów należących do wojska tej Francyi, która naby-

Część literacko-artystyczna.

DYM.

Powieść Turgieniewa.

(Dalszy ciąg.)

Razu pewnego przybiegł on do niéj wprost z uniwersytetu w starym mundurze i z zawalanemi atramentem palcami. Ona ze zwykłą radością rzuciła się ku niemu na spotkanie, lecz nagle się zatrzymała.

— Pan nie masz rękawiczek, mówiła powoli; — fe! jakiż pan... student!

— Jesteś zbyt wrażliwą, Ireno — zauważył Litwinow.

— Pan jesteś... prawdziwym studentem, powtórzyła, *vous n'êtes pas distinguè.*

I obróciwszy się wyszła z pokoju. Prawda, że w godzinę potem błagała go o przebaczenie... W ogóle często się obwiniała przed nim; lecz dziwna rzecz! — prawie z płaczem przyznawała się do win, których nie miała, a uporczywie zaprzeczała wadom, które rzeczywiście posiadała... Jedną razą zastał ją zalewającą się łzami, z głową opartą na ręku i rozpuszczonemi warkoczami, a kiedy strwożony zapytał o przyczynę jéj żalu, ona milcząc palcem wskazała na pierś. Litwinow mimowolnie zadrżał. „Suchoty", przebiegło mu w myśli, i chwycił ją za rękę.

— Tyś chora? wymówił drżącym głosem (oni już w ważnych wypadkach mawiali do siebie „ty"), A więc biegnę natychmiast po lekarza...

Atoli Irena, nie dawszy mu dokończyć, zagniewana tupnęła nóżką.

— Jestem zupełnie zdrowa... lecz ta suknia... czyż pan nie pojmujesz?

— Co takiego?... ta suknia?... powtórzył, patrząc w nią zdziwiony.

— Co takiego? Więc nie widzisz, że ta suknia jest niemodną, i szkaradną, że innéj nie mam, że przymyszoną jestem ubierać się w nią codzień... nawet kiedy ty.... kiedy pan przychodzisz. Widząc mię zawsze takim kopciuszkiem, przestaniesz mię nakoniec kochać!

— Ależ zlituj się, Ireno, co mówisz? Ta suknia jest wcale ładną... daleko ładniéjszą nawet według mnie od innych, bom cię pierwszy raz w niéj poznał.

Irena poczerwieniała.

— Bądź pan łaskaw, Grzegorzu Michajłowiczu, nie przypominaj mi tylko, żem wówczas już innej nie miała.

— Lecz upewniam cię, Ireno Pawłówno, Pani bardzo w niéj do twarzy.

— Szkaradna! szkaradna!... powtarzała Irena, szarpiąc nerwowo swoje długie miękkie warkocze. Ach, ta bieda przeklęta, bieda! Jak uchronić się tej biedy? Jak wyjść z ciemnoty?

Litwinow, nie wiedząc, co na to odpowiedzieć, z lekka się odwrócił....

Nagle Irena zerwała się z miejsca i położyła mu obie ręce na ramieniu.

— Przecież ty mię kochasz? ty kochasz mnie? mówiła zbliżając swą twarz do niego, a jéj oczy, pełne jeszcze łez, zaiskrzyły się weselem szczęścia. Wszak mię kochasz i w téj obrzydliwéj sukni?

Litwinow rzucił się przed nią na kolana.

— Ach, kochaj mię, kochaj mój luby, mój zbawco, szeptała ona, nachylając się do niego.

Tak ulatywały dnie, mijały tygodnie, a chociaż formalnych oświadczyn jeszcze nie było, chociaż Litwinow ociągał się z deklaracyą — naturalnie nie z własnéj woli, lecz w oczekiwaniu rozkazu Ireny (która pewnego razu zauważyła, że oni są jeszcze zabawnie młodzi, że trzeba zatem choć po kilka tygodni do ich lat dorzucić) —; pomimo to, wszystko zmierzało ku rozwiązaniu, a bliższa przyszłość rysowała się jaśniéj i jaśniéj, aż naraz wydarzyła się okoliczność, która, jak lekki pył z drogi, rozwiała wszystkie ich marzenia i plany.

VI.

Na tę zimę do Moskwy zjechał był dwór. Jedne więc zabawy następowały po drugich, aż nareszcie przyszła koléj na walny bal w Resursie Szlacheckiéj. Wprawdzie tylko w formie ogłoszenia Policyjnéj Gazety, jednak wiadomość o tym balu doszła także do domku na Psim Rynku. — Na księciu wywarła ona ogromne wrażenie tak, iż zaraz zadecydował, że trzeba koniecznie jechać i zabrać z sobą Irenę, gdyż byłoby nie do darowania stracić taką sposobność oglądania oblicza monarchy, a dla rodowitéj szlachty, mówił on, jest to nawet pewnego rodzaju powinnością. — Przy tem swojem zdaniu obstawał z takim niezwykłym zapałem, że nawet księżna jejmość przystała na nie, jakkolwiek myśl o wydatkach, jakie ów bal pociągnie za sobą, wyrywała u niéj ciężkie westchnienia. Lecz Irena postawiła tym planom stanowczy opór. „Nie potrzeba, nie pojadę", odpowiadała ona na wszystkie nalegania i perswazye rodziców. Upór jej nareszcie wzmógł się do tego stopnia, że stary książę był zmuszonym uciec się do pomocy Litwinowa, ażeby ten przedłożył Irenie, że nie przystoi młodéj pannie stronić od świata, że należy" doświadczyć i tego", że może kompletnie zdziczeć, unikając towarzystwa, nadal. — Litwinow podjął się przedstawienia tych wszystkich racyj. — Wysłuchawszy go Irena popatrzyła nań tak przenikliwem i badawczem spojrzeniem, że się zmięszał; ona zaś bawiąc się końcami swéj szarfy spokojnie rzekła:

— Więc pan sam tego żądasz? Czy pewnie?

— Nie inaczéj... mniemam.... odpowiedział, plącząc się w słowach Litwinow. — Jestem tego samego zdania co i ojciec pani..... Bo dla czegóż, nie ma pani jechać?.... Zobaczysz świat, wreszcie sama dasz się poznać — dodał z wymuszonym uśmiechem.

— Dam się poznać? powtórzyła powoli — więc dobrze; pojadę... Proszę tylko nie zapomnieć, że sam żądałeś tego po mnie.

— To jest ja.. zaczął Litwinow.

— Sameś pan tego chciał, przerwała ona. Ale jeszcze jeden warunek. Musisz mi dać słowo, że nie będziesz na tym balu.

— Lecz dla czegóż to?

— Tak chcę.

Litwinow wzruszył ramionami.

— Stanie się podług twéj woli.... lecz przyznam się, że dalekoby mi było przyjemniéj widzieć panią w całéj okazałości, być świadkiem wrażenia, jakie niezawodnie zrobisz.... Jakbym ja był dumny z Pani, dodał z westchnieniem.

Irena się uśmiechnęła.

— Całą tą okazałością będzie moja biała suknia... Co się zaś tyczy wrażenia... Ale dość tego, tak chcę.

— Ireno ty się gniewasz?

Irena znowu się uśmiechnęła.

— O nie! nie gniewam się. Tylko ty....

Tu utkwiła w nim wzrok. A jemu się zdawało, że jeszcze nigdy nie widział w jej oczach podobnego wyrazu. — Może wreszcie, tak trzeba — dodała półgłosem.

— Lecz ty mię kochasz Ireno?

— Kocham, odpowiedziała z jakąś uroczystą powagą, ściskając go męzkiem ściśnięciem za rękę.

W ciągu następujących dni Irena była ciągle zajętą balową toaletą! w wilią balu czuła się niezupełnie zdrową, nie mogła usiedzieć na jednem miejscu, płakała nawet gdy była samą; a w przytomności Litwinowa uśmiechała się dość monotonnie..... W prawdzie w postępowaniu z nim była czułą jak dawniej, lecz przytem dziwnie roztargnioną i ciągle zaglądającą w lustro. W sam dzień owego balu była milczącą i bladą, lecz spokojną. O dziewiątej wieczorem przyszedł zobaczyć ją Litwinow. Gdy wyszła do niego w białej tarlatanowej sukience, z gałązką błękitnych

wając chlubną nazwę pierworodnej córki Kościoła przyjęła jednocześnie obowiązki, które nazwa ta wkłada na nią, a które spełniała dotąd z wzorową gorliwością. Obecność drobnej nawet cząstki wojska francuskiego w państwie Kościelnem, jest ważną rękojmią przeciw nowym napaściom zamierzanym przez wrogów Kościoła. Obecność ta staje się przeto zadatkiem bezpieczeństwa i pokoju. Papież wyraził nadzieję, że w 1869 r. tak jak w 1868 pokój ten nieprzestanie panować w całej Europie, a porządek i spokojność utrzymają się w państwie rzymskiem. Kończąc, błogosławił Francyę, wojsko i rodzinę cesarską.

Kardynał Consolini jest niebezpiecznie chory.

Przybył do Rzymu nowy ambasador tymczasowego rządu hiszpańskiego p. Posada Herrera.

Ukazało się nowe rozporządzenie (*Editto*) kardynała Antonellego zniżające stopę opłaty w cywilnym apellacyjnym sądzie,

Księżna Karolina z Iwanowskich Sayn-Wittgentein wydała tutaj nowe dzieło pod n. *De la prière, par une femme du monde*. Jestto filozofia modlitwy stanowiąca sporą księgę złożoną z przeszło 400 stronnictw. Księżna streściła w tem dziele wszystko, co Ojcowie Kościoła najszczytniejszego o modlitwie napisali. Autorka twierdzi, że niedostatek i oziębłość w modlitwie wypływają z niedostatków znajomości Bóstwa i jego istoty w modlących się. Wyraża życzenie, aby studja nasze skierowane były ku gruntowniejszemu i dokładniejszemu poznaniu Stwórcy. Rozprawa o Trójcy Przenajświętszej niezmiernie głębokiej erudycyi teologicznej u piszącej dowodzi, i obudziła podziw mądrego teologa, co dzieła tego recenzyę podaje w *Osservatore romano*. Rozdziały o *Ojcze nasz* i o *Zdrowaś Marya* prostotą, serdecznością i strzelistemi aktami, co je napełniają, przypominają owszem rzewne *Meditations de Soeur Louise de la Miséricorde*, to arcydzieło nawróconej kochanki Ludwika XIV panny de La Vallière. Przerzucając szereg dzieł, jakiemi uczona nasza rodaczka obdarza od czasu jakiegoś prasę rzymską, czujemy tylko głęboki żal, iż księżna Wittgenstein pisząca dla Europy, jak to już rzekliśmy, uważa widnokrąg naszego ojczystego piśmiennictwa za zbyt ciasny dla siebie.

Na przedstawienie proboszcza z Gorzyc ks. Franciszka Nowickiego nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Gorzycach nauczycielowi z Woli Golego p. Michałowi Oskarbskiemu.

Na przedstawienie właściciela dóbr Żurowa W. Józefa Bocheńskiego, nadała Rada szkolna krajowa posadę rzeczywistego nauczyciela przy szkole trywialnej w Żurowie zastępcy tej posady p. Atanazemu Rozłuckiemu.

Na przedstawienie gmin dolnego i górnego przedmieścia miasteczka Starejsoli nadała Rada szkolna krajowa posadę nauczyciela rzeczywistego przy nowo założonej szkole trywialnej w dolnem przedmieściu Starejsoli Szymonowi Wiatrowskiemu.

Gmina Jankowice w powiecie chrzanowskim położona, postanowiła dla odległości wystąpić z swego dotychczasowego związku szkolnego w Babicach i założyć u siebie osobną szkółkę parafialną. W tym celu aktem fundacyjnym należycie wystawionym zobowiązała się:

1) Wynajmywać odpowiedni lokal szkolny, i takowy własnym kosztem opalać.

2) Wypłacać nauczycielowi roczną pensyę 80 złr. w. a.

3) Dodać do szkoły dla polepszenia dotacyi nauczyciela jeden mórg pola w księgach gruntowych pod l. top. 1628 zapisany.

Prawo prezentowania nauczyciela gmina sobie zastrzegła.

Do lepszego uposażenia szkoły przyczynił się W. p. Bartel właściciel obszaru dworskiego darowizną jednego morga pola.

Okazaną temi ofiarami gorliwość w popieraniu celów oświaty ludowej, podaje się z wyrazem zasłużonego uznania do publicznej wiadomości.

Z Rady szkolnej krajowej.

Lwów dnia 29 grudnia 1868 r.

Wiedeń 8 stycznia. Z dniem dzisiejszym giełda wiedeńska zapisuje nowy papier, t. j. rentę austryacką.

Jak wiadomo, wszystkie rodzaje dotychczasowego długu publicznego, z wyjątkiem pożyczek loteryjnych, uległy redukcyi procentów i zmianie nazwy, a otrzymały wspólną nazwę: zjednoczony dług państwa (*einheitliche Staatsschuld*). Taką jest nazwa urzędowa, lecz na giełdzie wiedeńskiej weszła w zwyczaj nazwa: renta austryacka, która to samo oznacza, co „zjednoczony dług państwa“.

Z dniem dzisiejszym w kursach giełdowych dwie nowe znachodzimy rubryki, t. j. rentę austryacką z procentem w banknotach (dawniejsze Metaliki), tudzież: rentę austryacką z procentem w srebrze (dawniejsza pożyczka narodowa — *National-anlehen*).

Nazwy więc: Metaliki i pożyczka narodowa znikły z kursów, a miejsce ich zajęły: mające równą wartość papiery zjednoczonego długu państwa, oprocentowanego w banknotach i w srebrze.

Słowa: „mające równą wartość“ mają to znaczenie, że posiadający obligacyę Metaliki a chcący znać kurs takowej, powinien się oglądać na kurs codzienny papieru: zjednoczony dług (renta austryacka) oprocentowany w papierze; — posiadający zaś obligacyę pożyczki narodowej — na kurs codzienny papieru: zjednoczony dług (renta austryacka) oprocentowany w srebrze.

Izba giełdowa w Wiedniu wydała następujące obwieszczenie:

„Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu od d. 7 stycznia 1869 r. notowane będą w kursach giełdowych nowe obligacye zjednoczonego długu państwa, oprocentowane w banknotach i w srebrze, — natomiast pozycye: pięcioprocentowe Metaliki i pożyczka narodowa opuszczone. Inne rodzaje obligacyj długu państwowego, przeznaczonych na konwersyę — aż do dalszego rozporządzenia pozostaną jeszcze w urzędowych kursach“.

Nadmieniamy, że wymiana metalików i obligacyj pożyczki narodowej na nowe papiery renty austryackiej już się rozpoczęła w dotyczących kasach skarbowych.

Uwagi te trzeba koniecznie mieć na względzie, aby nie paść ofiarą podstępnych spekulacyj, korzystających zazwyczaj z tego rodzaju zmian, jakie w nazwach papierów zachodzą.

— Komisya prawnicza Izby wyższej ukończyła obrady nad ustawą o sądach przysięgłych i postanowiła polecić Izbie przyjęcie ustawy tej w osnowie przez Izbę niższą uchwalonej. Sprawozdawcą będzie p. Szymonowicz.

— W Peszcie umysły wszystkich zajęte są obecnie sprawą pojedynku między Jokaiem, redaktorem dziennika *Hon* a Franciszkiem Pulszkim, znakomitym publicystą. Czy się pojedynek rzeczywiście odbył — niewiadomo dotychczas, bo w tym względzie sprzeczne w dziennikach znajdujemy wiadomości. Spór między Pulszkym a Jokaiem wywiązał się w ten sposób, że pierwszy żądał od ostatniego satysfakcyi za obelgi, jakie na niego w dzienniku *Hon* miotał były deputowany Csernatonyi z lewicy, którego atoli Pulszky jako niegodnego przeciwnika nie chciał wyzwać i zwrócił się przeciw Jokaiowi, jako redaktorowi odpowiedzialnemu *Hona*. Do sprawy tej jeszcze wrócimy w przyszłym numerze.

— Eskadra, zostająca pod wodzą kontradmirała barona Pöcka, dokonawszy potrzebnych reparacyj i zaopatrzywszy się w żywność i amunicyę za parę dni zapewne wypłynie na morze. Przed wybuchem sporu grecko-tureckiego eskadra miała popłynąć na wody lewantyńskie, lecz w skutek sporu tego otrzymała nakaz pozostania na morzu adryatyckiem; eskadra ta stanie w porcie w Castelnuovo.

— Znaczna liczba wyborców miasta Pesztu udała się do Franciszka Deaka, aby go wezwać do przyjęcia kandydatury. Na przemowę księdza Schwendtnera odpowiedział Deak:

Szanowni wyborcy! Zaszczyt ten głęboko mnie wzruszył i wynurzam wam za to najgorętszą podziękę. Wyszczególnienie wasze jest oznaką, że uznajecie politykę, której i ja wraz z większością dla dobra kraju hołdować za koniecznie uważałem. Bolałbym nad tem, gdyby postępowanie moje nie było znalazło uznania; tem bardziej się cieszę, że współobywatele moi, co mnie zaufaniem swem zaszczycili, żywią przekonanie, że się nie omylili, czując się zaspokojonymi polityką, jakąśmy obrali. Dziękuję wam za to, i zaproszenie wasze z radością przyjmuję. (żywe *Eljen*!)

Dopóki mi sił i zdrowia stanie, będę to zawsze uważał za obowiązek obywatelski stawać w obronie owej polityki, jakiej dotychczas się trzymaliśmy ku zadowoleniu swoich wyborców; na podstawie tej polityki będę się starał działać dla dobra kraju, i wzmacniać jego materyalny i duchowy rozwój.

Postawienie programu uważam za zbyteczne (potakiwanie), bo uznając dotychczasowe postępowanie moje, uznaliście także ów program, jaki sobie obrałem, i którego i nadal trzymać się będę.

Z pomocą boską starać się będziemy, aby wszystko, co zdziałamy, wyszło na dobro kraju, i zawsze to za obowiązek swój uważałem, w ten sposób odpowiedzieć zaufaniu mych współobywateli, że niezłomnie i bez wachania czynię to, czego dobro ojczyzny niezbędnie wymaga. W przeświadczeniu czystych zamiarów, jakiemi się w czynach moich dotychczas kierowałem i nadal kierować będę, składam wam serdeczne dzięki za wasze zaufanie, a jeżli taką jest wola większości okręgu wyborczego, znów zasiędę jako wasz reprezentant w przyszłym Sejmie.

— Po dziennikach obiega wiadomość, że północno-wschodnia granica monarchii (w pierwszym zaś rzędzie Preszów we Węgrzech) ma być na wielkie rozmiary ufortyfikowaną. Jenerał baron Scholl, jeden z najzdolniejszych oficerów armii, już tam wysłany został dla studyowania terenu i poczynienia odpowiednich przygotowań, aby roboty każdej chwili rozpoczęte być mogły. Kwestya ufortyfikowania Preszowa już ma swoją historyę. W r. 1825 chciano tam założyć obóz oszańcowany. W roku 1830 a następnie między 1840—1850 podjęto napowrót ten projekt, nigdy atoli niewykonany. Później ufortyfikowania we Włoszech północnych pochłonęły ogromne sumy. Preszów jest punktem, gdzie się krzyżują prawie wszystkie gościńce wiodące z Galicyi do Węgier; nie można go obejść, a zasłaniając z jednej strony Węgry północne, stanowi z drugiej strony naturalną podstawę armii operującej w Galicyi między Krakowem a Lwowem. Doświadczenia kampanii z r. 1849 dowiodły strategicznej ważności Preszowa: wszystkie oddziały moskiewskie, które do Węgier wkroczyły, szły na Preszów i tam się połączyły, aby następnie rozpocząć swe operacye przeciw linii nadcisańskiej.

Hiszpania.

Gaceta di Madrid z d. 2 stycznia ogłasza następujący raport, o którym donieśliśmy we wczorajszym przeglądzie:

Ministeryum wojny;

Od rana 30go grudnia, jak tylko dowiedziano się w Maladze o przybyciu jenerała Coballero Rodas z wojskiem swojem do miasta Antequera, gwardya narodowa poczęła przybierać postawę nieprzyjazną, wznosząc barykady i zajmując ważne stanowisko. Jenerał brygady Pavia, gubernator wojskowy miasta, przybywszy 29go grudnia o północy, objął dowództwo zrana 30go. Wobec postawy milicyi, wydał on rozporządzenie każąc wojsku swemu zająć punkta strategiczne, potrzebne w razie, gdy należało stłumić powstanie.

Jenerał Pavia przemówił do zbrojnych ochotników, dając im rozkaz rozejścia się do domów, opuszczenia barykad i uniknięcia tym sposobem stanu oblężenia w mieście.

Kilku znaczniejszych milicyantów usłuchało jenerała, rozeszło się, a dwa bataliony oddały się pod władzę Alkady ludu. Lecz rewolucyoniści będący w większości, skoncentrowali się w dzielnicach Trinidad i del Perchel, które najeżyli barykadami.

Noc 30go grudnia przeszła spokojnie; rząd użył wszelkich możebnych środków perswazyi, nie mogąc atoli skłonić rokoszan do zrzeczenia się nieprzyjaznéj postawy, kroki nieprzyjacielskie niezostały jednak jeszcze rozpoczęte.

W d. 31 bardzo rano naczelny dowódzca armii andaluzyjskiéj przybył z swym wojskiem do dworca kolei żelaznéj w Maladze. W kilka godzin póżniéj, dowiedziawszy się, że powstanie opanowało większą część miasta, ogłosił następującą odezwę;

Mieszkańcy Malagi!

Postawa jaką przybrała część milicyi obywatelskiéj, nieczekając na zakomunikowanie sobie moich instrukcyj względnie swéj reorganizacyi, będących jednobrzmiącemi z temi, które przepisuje dekret z 17go listopada 1868, stawiają mnie w smutnéj konieczności, lecz przymusowéj, nakazania co następuje:

1) Ogłoszone są w stanie oblężenia miasto Malaga i prowincya;

2) Z wyjątkiem dwóch batalionów i kilku kompanij, które uszanowały ustawę, zbrojni ochotnicy tego miasta oddadzą broń swoją w ciągu dnia;

3) Gubernator wojskowy miasta wskaże punkta, gdzie się odbywać ma oddawanie broni;

4) Zostawiam tenże sam przeciąg jednego dnia, aby konsulowie i osoby bezbronne mogły opuścić miasto.

Mieszkańcy Malagi! Srodki natarcia, jakich za najmniejszym oporem postanowiłem użyć, sprawią ku wielkiemu żalowi mojemu spustoszenie i ruinę miasta waszego. Ukaranie winnych, którzy nie usłuchali swych dowódzców i targnąć się chcieli nawet na ich życie, będzie tem surowsze i straszniejsze im silniejszy będzie opór, jaki stawią rozkazom naczelnie dowodzącego jenerała armii operacyjnéj w Andaluzyi i Grenadzie.

(Podp.) Antoni *Caballero Rodas.*

Jen. Pavia z wojskiem załogi malagskiéj zajmował od téj chwili komorę celną, Alcazoba, baterye San Jose i del Espigon, bank, ratusz, pałac biskupi, katedrę, dzielnice: lewancką, Capuchinos, Merced i Trinidad.

Odezwa naczelnego jenerała wywarła na chwilę przychylne wrażenie między najkorniejszemi, lecz podżegacze i burzyciele, widząc że ich towarzysze opuszczają barykady, rozpuścili zatrważające pogłoski, że w kilku punktach Andaluzyi ogłoszono republikę. W ten sposób zdołali ożywić i zachęcić nieroztropnych, którzy wrócili do barykad, gotując się do walki.

Niektórzy rzucili się na bateryą Espigon, aby zdobyć działa. Dowódzca z dwiema kompaniami armii, wysłany został do téj baterуi z mądremi i przekonywającemi instrukcyami, aby doradzać powstańcom odstąpienie od swego zamiaru. Żołnierzy tych przyjęto strzałami karabinowemi. Ogień otwarto z dwu stron, ustał on w półtory godziny; dwie goeletty wojenne brały w nim udział.

Równocześnie po południu 31go grudnia, batalion strzelców z Barbastro, który w dniu mógł wolno krążyć, zaczepiony został pod Capuchinos. Walka rozpoczęła się w tym punkcie, podtrzymywał ją przeciw rokoszanom pułk Beria i dwie kompanie ochotników, barykady zostały zdobyte bagnetem i powstańcy rozpędzeni. O godz. 9téj wieczorem, pomimo odezwy naczelnego dowódzcy, zawiadmiono konsulów, że nazajutrz bardzo wcześnie ponowi się atak energiczny i stanowczy, jeżeli powstańcy nie złożą broni.

Dnia 1 stycznia bardzo rano pułkownik Burgos, który wyszedł, aby ogłosić odezwę naczelnego dowódzcy, przyjęty został przez powstańców wystrzałami i od téj chwili walka trwała bez przerwy.

O godz. 9téj dowódzca powstańczy przedstawił się gubernatorowi wojskowemu, aby oznajmić złożenie broni; żądał on nowéj zwłoki i proponował warunki niemożebne do przyjęcia, które odrzuciła władza wojskowa, nakazując powstańcom złożyć broń w kwadransie. Po upływie tego terminu, rozpoczął się ogień. Warownie i okręty eskadry kierowały szczególnie ogień przeciw dzielnicy Trinidad, gdzie się skoncentrowało powstanie; w godzinę póżniéj, wojska jen. Caballero uderzyły i po zaciętéj w téj dzielnicy walce, trwającéj aż do nocy, wojska opanowały dzielnice Trinidad i del Perchel i mosty Tetuan i Santo Domingo nad Guadalmediną, zdobywając kolejno Almedę i jéj okręgi aż do morza, plac del Mariscal, ogród del Huerto de los Clavetes i wszystkie domy położone na obu brzegach rzeki.

Jenerał Pavia, który na swem stanowisku oczekiwał chwili działania, aby posiłkować atak naczelnego dowódzcy, sformował kolumnę widząc, że most Tetuan został wzięty, i posunął się naprzód, aby opanować bramy: morską i nowéj ulicy, lecz zrzekł się tego zamiaru. Napotkawszy wojska jen. Caballero, który w tym samym szedł kierunku, cofnął się ku ulicy Santa Maria i kierując się ku placowi konstytucyi, opanował przyległe domy; noc już była i po bardzo żywym ogniu wziął wielką liczbę jeńców.

Więcéj niż sześciuset wpadło w ręce wojska, które się biło jak najdzielniej i współzawodniczyło w zapale i swobodzie. Barykady zostały zdobyte bagnetem, a wystrzały z najbliższéj odległości, nie powstrzymały ani na chwilę walecznych żołnierzy.

Naczelny dowodzca zachowuje stanowiska zajęte, a gdyby, co nie jest prawdopodobnem, dziś rano znaleźli się jeszcze ludzie dość zaślepieni, aby trwać w swym szalonym oporze, uderzą na nich znowu z największym zapałem.

Rokoszanie mieli wielkie zasoby obrony i amunicyi wszelkiego rodzaju, które również zdobyte zostały przez dzielne i wierne wojska armii.

Takie są wiadomości, jakie ministeryum otrzymało do północy. Wczoraj największa spokojność panowała w innych prowincyach hiszpańskich.

Czarnogóra.

Podróż księcia Czarnogóry Mikołaja daje powód *Gołosowi* petersburskiemu do długiego artykułu, mającego przygotować mu dobre przyjęcie w stolicy Carów. Artykuł ten zasługuje na uwagę ze względu na poglądy zawarte w nim na kwestyę wschodnią i na stosunek Rosyi do tejże. Dziennik petersburski rozpoczyna uwagi swoje nad położeniem Chrześcian na półwyspie bałkańskim od spisu grzechów księcia Mikołaja. Przypomina on rozmaite podróże, jakie książę od r. 1861 odbywał, a które mało przyniosły pożytku nieszczęśliwej Czarnogórze, której trudne położenie okrucieństwa Omera paszy uczyniły nieznośnem i teraz jeszcze zmusza księcia, udawać się z swemi skargami i prośbami do dworów, u których współudział dla nieszczęśliwego stanu narodu znaleźć spodziewa się. Lecz *Gołos* daje mu za to odpust zupełny. Po śmierci księcia Daniela utworzyły się bowiem w Cetynie dwa stronnictwa, z których jedno wzięło za hasło opieranie się o Francyę, drugie trzymanie z Anglią. Co się tyczy Rosyi mocarstwa zachodnie i W. Porta wmówiły jednogłośnie w księcia Mikołaja, że po porażce swej na morzu Czarnem, całkiem jest bezsilną, i dla kraiku w pobliżu morza adryatyckiego nic uczynić nie może. Zdaje się, że książe „tym zdradzieckim radom“ przez czas jakiś dawał posłuch, świadczą przynajmniej o tem jego usiłowania w Paryżu i Konstantynopolu, aby osiągnąć dla Czarnogóry zburzenie tureckich warowni na jej granicach i odstąpienie małego skrawka kraju z portem nad morzem adryatyckiem, który krajowi ze wszystkich stron zamkniętemu, zostawiałby przynajmniej wolny oddech ku reszcie świata. Niepowodzenie nauczyło jednak księcia że pośrednictwo francuskie do żadnego nie prowadzi rezultatu, a jako powód tego istnieje zarzut, że książę Mikołaj nie udowodnił dostatecznej nienawiści przeciw Rosyi. Słowem, ani Francya, ani Austrya, u której podówczas w Cetynie wielkie pokładano nadzieje, nie zdołały położenia kraju ani o jeden włos polepszyć. Sprawiedliwość wymaga, aby uznać, że czcigodny naród czarnogórski, mimo wszelkich pomyłek i chwiejności rządu swego, pozostał wiernym swej wiekowej, niezachwianej skłonności dla Rosyi. Instynkt narodu nie zawiódł się ani na chwilę w swych uczuciach, lecz zawsze odróżniał przyjaciela od nieprzyjaciela. Teraz widocznie i książę Mikołaj przekonał się, że słońce Czarnogóry wstaje na Wschodzie, i z tego cieszyć się tylko można. Teraz Rosya zaledwo będzie w stanie złagodzić nieznośne cierpienia Czarnogóry; może jej tylko udzielić rady, aby wierna starym tradycyom swych ojców, wszystkie swe siły skupiła do walki, która według wszelkiego prawdopodobieństwa wkrótce na Wschodzie między chrześcianami i Turkami wybuchnie.

„Mocarstwa zachodnie wprawdzie przedsięwzięły już środki, aby wpływ rosyjski o ile można na rezultacie przez nie same wywołanego grecko-tureckiego sporu ograniczyć“. Konferencye paryskie mają snieścić się do ultimatum Porty; i wszelkie inne kwestye wykluczyć. Rosya będzie musiała zdecydować się przyjąć te warunki, lub się z konferencyj wycofać. Trzymać się jednak zdala od obrad z powodu owych ograniczeń, jest dla Rosyi niemożebnością. Główne zadanie chwili leży w usunięciu niebezpieczeństwa dla pokoju świata.

Prócz tego byłoby użytecznem dla Czarnogóry, gdyby jej książę znalazł sposobność przekonania się osobiście na miejscu o właściwych zamiarach Rosyi na Wschodzie, gdy te na Zachodzie ciągle w odwrotnem świetle bywają przedstawiane. Spodziewamy się, że książę Mikołaj wywiezie z sobą silne przekonanie, że interesa Czarnogóry rząd zawsze bardzo z bliska obchodziły, i że Rosya jedynym jest krajem w Europie, który nieugięcie pracuje nad wyswobodzeniem swoich wschodnich współwyznawców z pod jarzma tureckiego. Gdyby wszystkiemu baczniej się przyjrzał, co się od pokoju paryskiego stało w Rosyi dla rozwoju jej sił wewnątrz i zewnątrz, doszedłby książę Mikołaj osobiście do przekonania, o ile usprawiedliwione są zapewnienia naszych współzawodników na Wschodzie pod względem osłabienia Rosyi od wojny krymskiej.

Nie mamy wprawdzie floty na morzu Czarnem która zgniotła morską siłę turecką pod Synopą, za to stoi flota pancerna w Kronstadzie, która się z niejedną inną mierzyć może. Naszej dzisiejszej armii lądowej nie możemy w żadne stawiać porównanie z tą, jakąśmy mieli przed 50 laty. Wprawdzie nie jesteśmy uzbrojeni w zupełności do wojny, lecz nie zaskoczy ona nas tak, jak w roku 1853. Podbity Kaukaz nie wyczerpuje już najlepszych sił naszej armii, a nowe linie kolei żelaznych, chociaż dalekie jeszcze od ukończenia, ułatwiają jednak w wysokim stopniu koncentracyę naszych sił wojskowych w tych punktach, gdzie nam grozi niebezpieczeństwo i gdzie będzie potrzeba bronienia interesów naszych wschodnich współwyznawców. Z drugiej strony dowie się książę Mikołaj, że oswobodzenie tureckich chrześcian od nich tylko samych zawisło, i że Rosya wtedy tylko miecza ku ich obronie dobędzie; gdy zapomniawszy swych prywat, jak jeden mąż powstaną we wspólnym interesie. Czarnogórcy z całą swą walecznością są za słabi, aby wystąpić do walki z Turkami. Lecz dla tego pomnieć powinni, że w żyłach ich płynie krew słowiańska, że Czarnogórzec, Serb, Chorwat jednym są narodem, spokrewnionym z Bułgarem, Słoweńcem i Iliryjczykiem, jako też z temi szczepami, które wprawdzie Islam wyznają, lecz słowiańskiego swego pochodzenia jeszcze niezapomniały. Nie czas teraz myśleć o zwierzchnictwie tego lub owego szczepu: wszyscy chrześcianie na Wschodzie muszą się pod jedną chorągiew skupić, pod ów krzyż, który pierwszemu chrześciańskiemu Cesarzowi Wschodu na niebie się ukazał. Wojna religijna — w Europie już niemożebna — stała się w Turcyi nieuchronną. Tylko pod chorągwią krzyża przeciw półksiężycowi mogą w szeregu obok siebie walczyć: Grek, Bułgar, Serb i Rumun. Wtedy tylko spełni się słowo boże *in hoc signo vinces*, które niegdyś wysoko nad Carogrodem błyszczało. Wtedy zbratniona wiarą Rosya na chwilę własne

---

kwiatków wplecionych w jej nieco wzbite w górę włosy, nie mógł utaić zachwycenia, tak mu się wydała piękną i wspaniałą w tej chwili; zdawało się, że przybyło jej lat kilka od rana. — „Co za wspaniała postać! Zaraz poznać folblutkę!“ myślał w duchu Litwinow.— Irena nie uśmiechnęła się nawet do niego, lecz stała przed nim niewymuszona a poważna, i jakby pewna siebie śmiało patrzyła w przyszłość...

— Teraz pani podobnaś do królewny w bajce, odezwał się nareszcie Litwinów, — albo nie: do wodza przed bitwą i zwycięztwem... Zabroniłaś mi jechać na ten bal, ciągnął dalej, chociaż ona stała nieruchomie, i zdawało się, że słuchając go, była zajętą inną wewnętrzną rozmową...— Przynajmniej zrobisz mi Pani choć tę łaskę, że przyjmiesz ode mnie ten bukiet i weźmiesz go z sobą.

Mówiąc to podał jej bukiet heliotropów.

Ona szybko spojrzała na Litwinowa, wyciągnęła rękę, i nagle chwyciwszy gałązkę kwiatów, które miała we włosach, rzekła:

— Czy chcesz? powiedz jedno tylko słowo, a pozrzucam to wszystko i zostanę w domu.

W sercu Litwinowa coś zadrgało. Irena już miała zrywać kwiaty...

— O! Nie, nie, na cóż to? wymówił pośpiesznie — nie jestem egoistą, na cóż mam krępować swobodę... pewny twego serca...

— Nie przybliżaj się więc pan do mnie, bo zemniesz suknię, przerwała mu Irena.

Litwinow się zmięszał.

— A bukiet mój pani weźmiesz? zapytał po chwili.

— Czemuby nie? bardzo lubię ten zapach... *Merci*... Zachowam go na pamiątkę...

— Pierwszego wystąpienia Pani w świat, wtrącił Litwinow, i pierwszego tryumfu.

Irena, przechyliwszy się trochę, spojrzała po za siebie w lustro.

— Czyż istotnie jestem tak ładną? Pan mi nie podchlebiasz?

Litwinow zaczął się unosić nad jej pięknością. Ale Irena już go nie słuchała i podniosłszy bukiet ku twarzy, patrzyła znów gdzieś w przestrzeń swemi dziwnemi niby przyćmionemi, a zarazem otwartemi oczyma, a końce jej wstążeczek, poruszane lekkim powiewem powietrza, unosiły się za jej ramionami, niby skrzydełka.

Nareszcie zjawił się i książę, ufryzowany, w białym krawacie, czarnym spłowiałym fraku i ze wstążeczką orderu Włodzimierza w pętelce; za nim weszła księżna, ubrana w jedwabną starej mody suknią, i z tą przesadną troskliwością, pod którą zwykle matki starają się ukryć swe wzruszenie, zaczęła poprawiać toaletę swej córki, t. j. bez najmniejszej potrzeby porównała fałdy jej sukni. Wkrótce, straszliwie skrzypiąc kołami po zaspach śnieżnych, przywlókł się pod ganek ogromny starożytny powóz, zaprzężony parą kudłatych szkap; lokaj okryty jakąś fantastyczną liberyą, wyskoczył z przedpokoju i rozpaczliwym głosem zaanonsował, że kareta zajechała... Przeżegnawszy więc na noc dzieci i przywdziawszy futra, księstwo wyszli na ganek, za nimi w starej króciutkiej salopce— o jakże ona nienawidziła tej salopki! — postępowała w milczeniu Irena. Litwinow odprowadzając ich do powozu, spodziewał się, że otrzyma pożegnalne spojrzenie Ireny, lecz ta zająwszy swe miejsce w karecie nie oglądnęła się nawet.

Około północy Litwinow przeszedł się pod oknami resursy. Niezliczone światła ogromnych pająków przebijały się i iskrzyły przez cieżkie amarantowe firanki, a po całym placu, zapchanym mnóstwem powozów, rozlegały się namiętne, porywające dźwięki szalonego sztrausowego walca.

Nazajutrz koło pierwszej Litwinow poszedł do Osininych; lecz zastał tylko księcia, od którego na wstępie się dowiedział, że Irena w łóżku i nie wstanie do wieczora z powodu migreny, która, mówił książę, jest po pierwszym balu rzeczą bardzo zwyczajną.

— *C'est très naturel, vous savez, dans les jeunes filles*, dodał po francusku, co trochę uderzyło Litwinowa, który w tej chwili dopiero postrzegł, że książę miał na sobie nie szlafrok jak zwykle, lecz surdut. — A wreszcie, ciągnął dalej Osinin, mogłaż nie zachorować po wczorajszych wypadkach!

— Wypadkach? powtórzył zdziwiony Litwinów.

— Nie inaczej, wypadkach, wypadkach, *de vrais événements*. WPan, panie Grzegorzu Michajłowiczu, nie możesz sobie wystawić *quel succès elle a eu!* Dwór cały zauważał ją! książę Aleksander Fedorowicz powiedział, że nie tu jej miejsce i że ona mu przypomina hrabinę Devonshire... Pan wiesz... tę sławną... A stary graf Blazenkrampf oznajmił publicznie, że Irena jest: *la reine du bal*, i prosił, żeby go przedstawiono jej; przedstawił się także i mnie, to jest powiedział, że pamięta mię jeszcze huzarem, i pytał, gdzie teraz służę? Pocieszny ten graf, a taki *adorateur du beau sexe!* Ale co ja mówię! nawet żonie mojej... i tej nie dawano spokoju! Natalia Nikitiszna sama pierwsza zaczęła z nią mówić, czegóż więcej potrzeba? Irena tańczyła *avec tous les meilleurs cavaliers*, a przedstawiano mi ich tylu, żem pod koniec rachunek stracił. Czy dasz pan wiarę: nie było sekundy, żeby nas tłum nie otoczył, a do figur w mazurze ją tylko wybierano; pewien zaś zagraniczny dyplomata, dowiedziawszy się, że Irena rodem z Moskwy, miał powiedzieć do Cesarza: „*Sire! décidément c'est Moscou qui est le centre de votre empire!*“ a inny dyplomata dodał: „*C'est une vraie révolution, Sire;*“ *revélation* czy *révolution*... coś w tym guście. Tak, panie, tak... było w tem było, powiem panu, coś nadzwyczajnego!

— No, a cóż na to Irena Pawłowna? zapytał Litwinow, którego, podczas mowy księcia, zimny dreszcz przeszedł po rękach i nogach: czy bawiła się, była wesołą?

— Ma się rozumieć, że się bawiła; jakże miała nie być wesołą? Zresztą, jak panu wiadomo, trudno ją odgadnąć! Wczoraj naprzykład wszyscy mi mówią: Rzecz zadziwiająca! *Jamais on ne dirait que mademoiselle votre fille est à son premier bal.* A graf Reisenbach... pan go pewnie znasz...

— Nie, nie znam go wcale i nigdy nie znałem.

— Kuzyn mojej żony...

— Nie znam go.

— Bogacz, szambelan, mieszka w Petersburgu, gdzie używa wielkiej wziętości, a w Inflantach robi co sam chce. Dotąd on jakoś patrzał na nas z góry... chociaż ja nie ubiegam się za stosunkami. *J'ai l'humeur facile, comme vous savez.* Otóż on, przysiadł się do Ireny i pogawędziwszy z nią nie więcej jak kwadrans, mówi potem do mojej żony: „*Ma cousine*, powiada, *votre fille est une perle; c'est une perfection*, wszyscy mi winszują takiej siostrzenicy...“ A potem patrzę: podchodzi do... jednej ważnej figury i coś mówi, a sam ciągle pogląda na Irenę... ważna figura także pogląda...

— Więc Irena Pawłowna nie pokaże się dziś przez cały dzień? zapytał powtórnie Litwinow.

— Tak jest; głowa ją bardzo boli. Kazała się panu kłaniać i podziękować za bukiet, *qu'on a trouvé charmant.* Teraz potrzeba jej wypoczynku... żona moja pojechała z wizytami... a ja zostałem sam, jak pan widzisz...

Tu książę się zakaszlał i zadreptał nogami, jakby wahając się dokończyć rozpoczętego frazesu.

Litwinow wziął czapkę i odszedł, mówiąc, że teraz nie chce przeszkadzać, lecz, że wstąpi później, aby się dowiedzieć o zdrowiu księżniczki.

Uszedłszy kilka kroków od domu Osininych, zobaczył małą elegancką karetę, jadącą naprzeciwko niemu. Dojechawszy do budki, kareta stanęła, i elegancki lokaj, wychyliwszy się od niechcenia z kozła, zapytał Czuchońca budnika, gdzie tu mieszka książę Paweł Wasilewicz Osinin. Spojrzawszy w głąb karety, Litwinow ujrzał zawiniętego starannie w sobolowe futro mężczyznę, będącego w podeszłym już wieku i obdarzonego zmarszczoną dumną twarzą, greckim nosem, złośliwie zaciśniętemi wargami i hemoroidalną kompleksyą — ze wszystkich więc oznak można było wnosić, iż był znakomitym urzędnikiem.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

swe sprawy odłoży na bok i poda rękę swoim wschodnim współwyznawcom. Bez tego przypuszczenia, bez zupełnej jednomyślności między wszystkiemi chrześcianami Wschodu może Rosya, jeżeli pójdzie za głosem swego rozumu, pracować dla ukrócenia rozlewu krwi, czego rezultat nie oswobodzenie Wschodu, lecz cięższa jeszcze będzie niewola, mniejsza czy ze strony Turcyi lub mocarstw zachodnich, których jarzmo przynajmniej tak ciężko na nich spoczywać będzie jak, tureckie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 stycznia. Mieszkańcy Wesołéj zwracają naszą uwagę na stan kanału służącego za podstawę viaduktowi przy moście przecinającym ulicę Kopernika. Otóż co nam piszą w tym względzie:

Mur tego kanału od strony nasypu w połowie długości, pod ciśnieniem ziemi i ciężarem pociągów zupełnie się rozszedł, i byłby się zawalił, gdyby go nie rozepchano deskami i 44 belkami, które także pogniły, a kilka z nich już się opuściło ku ziemi.

Bezpieczeństwo publiczne wymaga, aby temu zaradzono spiesznie i skutecznie przebudowaniem i zasklepieniem kanału, albowiem mur roztrząśnięty utrzymujący cały ciężar nasypu, pod wibracyą licznych pociągów w jednéj godzinie może się zwalić, nasyp usunąć i najstraszniejszy wypadek sprowadzić na pociąg idący na wysokości dwudziestu przeszło łokci.

Jakże drogo Dyrekcya kolei Karola Ludwika mogłaby w takim razie opłacić oszczędzenie wydatku bagatelnego, bo może kilkaset złr. wynoszącego na wzmocnienie muru i zasklepienie kanału.

— Tegoroczny **bal akademicki**, dany na dochód Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy uczniów w Uniw. Jagiellońskim, odbędzie się we środę d. 13 b. m. Bale akademickie, zwykle najświetniejsze z wszystkich tego rodzaju zabaw, bywają najobfitszém źródłem dochodów rzeczonego Towarzystwa, mającego za zadanie wspieranie ubogich uczniów. Bal tegoroczny również, jak się zdaje, będzie miał powodzenie, co przeszłoroczny. Komitet balowy rozpoczął już w dniu dzisiejszym sprzedaż biletów w Hotelu Saskim.

— Na ostatnim wykładzie bezpłatnym w Muzeum miejskiem techniczno-przemysłowem, zapowiedziano na niedzielę d. 10 stycznia 1869 r. następujące przedmioty:

1) O żelazie surowém, sztabowém i stali (wykład 3ci), od godziny 4éj do 5éj; prof. **Rozwadowski**.

2) O bawełnie i jéj zastosowaniu, od godziny 5éj do 6éj; prof, **Jabłoński**.

— Trudnem zaiste jest zachowanie pamiątek historycznych, kiedy w rezydencyi królów forteca i koszary. To też nieliczne zabytki, jakie po tylu przejściach w zamku na Wawelu pozostały jeszcze, aby świadczyć o dawnej świetności, powolnemu ulegają zniszczeniu. Wśród sal królewskich, zamienionych dziś na szkoły fechtunku lub sypialnie żołnierskie, gdzieniegdzie tylko jakiś odłam marmuru, komin lub herb, sklepienie lub drewniany pułap z napisem dozwala przypomnieć, że inne było dawniej przeznaczenie tych komnat. Lecz i te zabytki ulegają ciągłemu zniszczeniu. Marmurowe odrzwia wszędzie pomalowane z wierzchu; miano dosyć przezorności, aby posadzki marmurowe przykryć podłogą, lecz w ostatnich czasach potrzebowano na coś płyt marmurowych i w jednej sali wyrwano posadzkę, aby marmur na co innego zużytkować. Z wielkiemi trudnościami połączone jest zwiedzanie królewskich komnat na Wawelu, bo chociaż w biórze komendy wojskowej dają na to pozwolenia, to najciekawsze i najszacowniejsze pokoje zajęte są przez panów oficerów, których nigdy zastać nie podobna, i tak n. p. do „Kurzej stopki" dostać się nie można. Na kwaterę również zamieniona mała kapliczka przy sypialniach Zygmunta III. W sali tronowej, gdzie sufit drewniany w misterną kratę krzyżowany, niedawno w każdéj kracie były jeszcze głowy rycerzy i herby rzeźbione z drzewa, teraz znikły — zapewne zostały zdjęte z przezorności, aby nie pospadały, ale gdzież zostały złożone, lub czyby ich umocować nie można w dawnem ich miejscu? Wiemy, że, skoro zamek królewski stał się twierdzą i koszarami, trudno spodziewać się, aby zabytki przeszłości w nim były szanowane; wszelako możnaby połączyć konieczny dziś użytek z pewnem uszanowaniem dla pamiątek tak cennych nietylko pod względem narodowym, ale i artystycznym.

— Z powodu nadesłanéj nam i umieszczonéj wiadomości o Kantyczkach odbieramy następujące uwagi:

We wczorajszéj Kronice *Czasu* w artykule oznaczonym gwiazdką, gdzie jest podana wiadomość o różnych autorach i wydaniach Kantyczek, wymieniony jest Dachnowski, jakoby w r. 1731 wydał kantyczki. Czy to nie pomyłka? Jan Dachnowski żył za czasów Zygmunta III i Wład. IV, a książka jego *Symfonie anielskie, albo Kolęda* wyszła w r. 1641. Jest to zbiór pieśni o Bożem Narodzeniu, czyli kantyczek. Należy do rzadkości; lubo większą rzadkością są nuty do jego symfonij, z którymi spotkać nie zdarzyło się naszym bibliografom. Grochowskiego pieśni o Bożem Narodzeniu i owe *Jezusowi Dzieciątku rozmaite pokłony*, będące tłómaczeniem hymnów i proz kościelnych, nigdzie, ile wiadomo, nie weszły w skład popularnych Kantyczek; podobnież i Żabczyca pieśni. Autor wspomnionego artykuliku mówi: „Pisali pieśni kolendowe: Grochowski, Brand, Jan Żabczyc, wydał je w r. 1731 Dachnowski". Jeżeli to prawda, musi być zapewne jakiś inny Dachnowski. Warto więc, żeby autor dla wyjaśnienia tych wątpliwości bliżéj zapoznał nas tak z owem wydaniem Dachnowskiego, jak i powskazywał nieurojone źródła, z których wydawcy Kantyczek, różnemi czasy czerpali.

— Nadesłano nam następujące szczegóły:

* Począwszy od studyów w sprawie odszukania miejscowości dawnéj Akademii Kazimierzowskiéj na Bawole (podanych w *Czasie* z r. 1864 Nra 39—59), staraliśmy się ogłaszać rezultata badań w tym przedmiocie, zdając następnie sprawę z posiedzeń komisyi wyznaczonéj z Tow. nauk. krak. do dania orzeczenia stanowczego i odpowiedzi na pytania, jakie spór nasuwał. Streściliśmy wreszcie relacye téj delegacyi ogłoszone w *Roczniku Tow.* (T. 34), oraz podane tamże odczyty napisów hebrajskich z bóżnicy kazimierskiéj, które z temi studyami zostają w związku. Wreszcie nadmieniliśmy o poszukiwaniach rękopiśmiennych tyczących się nazw z XVI wieku, miejscowości otaczających ową synagogę, złożonych Tow. nauk. przez prof. Uniw. K. Mecherzyńskiego. Obecne uzupełniając zacytowane relacye, dajemy udzieloną nam przez prof. Wł. Łuszczkiewicza wiadomość zostającą w związku ze sprawą odpowiedzi dawanych dotąd na pytanie: gdzie stała na Bawole Kazimierzowska Akademia? Otóż donosi nam prof. Łuszczkiewicz: iż w jesieni roku zeszłego w czasie budowy kanałów w wschodniéj części Kazimierza, natrafił inżynier p. Antoni Łuszczkiewicz na ślady bardzo wielkiego gmachu, który stał przed wiekami w téj miejscowości, gdzie są ulice: *Mostowa*, *Pusta* i *Gazowa*. W głębi 7 do 8 stóp wied. są tam mury układane w podwalinach z kamienia dzikiego, a powyżéj z cegły wielkiéj miary — są ślady sklepień zburzonych. Grubość tych murów wynosiła od 4 stóp do 6, wykonane starannie, zadziwiały trwałością a skamienieniem wapna. W jednem miejscu napotkano węgiel budowli, do któréj te mury należały. Budowla ta rozciągać się mogła wzdłuż co najmniéj 36 sążni. Na owe mury natrafiano ciągle przy budowie domów w tamtéj okolicy Kazimierza, jak kamienicy Nr 13/152 (w rynku) — wreszcie trzy warstwy brukowania i ciosane kamienie, znajdowano jeszcze przed laty w czasie stawiania domu Nr 329/145 przy ulicy *Pustéj*. Okoliczność, iż miejscowości te nie były zabudowane do naszych czasów, a przedstawiają obszerne teritoryum, jakiego mógł wymagać Długosz dla klasztoru Kartuzów, który chciał budować na ruinach dawnych gmachów akademickich, oraz zgodność z wskazaniem tych budowli przez Miechowitę, pozwalają twierdzić: że ślady owych podwalin pochodzą z Akademii na Bawole. Oznaczone na planie, zgadzają się ze studyami autora artykułu w *Czasie* (r. 1864 Nra 39—59) i z tém, co po ogłoszeniu owych studyów orzekła komisya z grona członków Tow. nauk. krak. delegowana. Pan Wł. Łuszczkiewicz przedstawił to swoje spostrzeżenie Oddziałowi archeol. i sztuk pięknych.

— Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych, dało prenumeratorom swoim: *Żywot Wacława Sierakowskiego arcybiskupa lwowskiego*, napisany przez hr. Maurycego Dzieduszyckiego. Dzieło to drukowane już dawniéj w odcinku do *Gazety Lwowskiéj* mało komu było znane.

— *Czern. Ztg* z dnia 6 b. m. pisze: Od kilku dni często słyszeć można mówiących o transporcie dział do tutejszego dworca kolei. W piśmie naszém w numerze z d. 30 z. m. wspomnieliśmy już w ogólności o tym wypadku, który odtąd to mniéj to więcéj przekręcony, pojawia się także w dziennikach wiedeńskich, a i u nas, chociaż dworzec kolei nie jest zbyt oddalony od miasta, rozmaicie o nim opowiadają. Możemy donieść w tym względzie następujące szczegóły: Nie w 26 ale w 20 wagonach znajdowały się fałszywie deklarowane, a wprost z Prus wysłane części składowe dział, między któremi jednak tego co najważniejsze, to jest luf nie było. Późniéj zapowiedziano jeszcze 16 wagonów, które jednak dotąd nie mogły odejść. Podobnież droga na liście frachtowym inaczéj była oznaczona, ponieważ przesyłka nadeszła wprost z Prus, a nie na Salcburg, Wiedeń, Oderberg, Kraków i t. d. Wiadomość z Krakowa drogą telegraficzną w świat puszczona, że ministeryum pozwoliło transportować daléj z Krakowa 80 dział, okazuje się bezzasadną, skoro to jest ten sam transport, który tu w urzędzie celnym zakwestyonowano. Także *Wanderer* z d. 3 b. m. donosi że ministeryum zapytane w drodze telegraficznéj odpowiedziało, aby temu transportowi nie stawiać żadnych przeszkód. Już sam układ tych słów zdradza niedokładność sprawozdania, a możemy tu jeszcze dodać, że czynność celna z tym transportem nie jest jeszcze ukończona, mylnie więc i tutaj ogłoszono, że go wolno puszczono. Jeszcze większy popełniają błąd nieświadomi rzeczy, gdy mówią o konfiskacie.

— Na mocy ustawy o wolności adwokatury, która weszła w życie z d. 1 stycznia b. r., w Wiedniu osiedliło się 58miu nowych adwokatów.

— **Heine** raz powiedział, że gdzie się zgromadzi dwunastu Niemców, tam przynajmniej dwadzieścia cztery będzie przeciwnych opinii, coś podobnego możnaby powiedzieć o francuskich historykach wielkiej rewolucyi. Wielu ich było, a któż nie pisał o wielkiej rewolucyi; każdy wynosił sławę kogo innego, i inną podsuwał myśl pod te wielkie i straszne wypadki. Obecnie toczy się zacięty, bój między Ludwikiem Blanc a Micheletem. Wiadomo, iż obydwa wydali przed dwudziestu już laty historyę rewolucyi, obydwa apoteozując dzieło wywrotu starej monarchii i arystokracyi, podnosząc nawet okrucieństwa do wysokości bohaterstwa. Mimo tego są takie różnice w zapatrywaniu się tych dwóch pisarzy, a ideje, o jakie im chodzi, tak silnie poruszają dziś jeszcze Francyą, że po dwudziestu latach na nowo wszczęli bój zacięty. **Michelet** w przedmowie do drugiego wydania swego dzieła pomawia Ludwika Blanca o zbytnią jeszcze słodycz i słabość dla króla, królowej i duchowieństwa, i rzuca mu taką obelgę, że jest jeszcze na wpół chrześcianinem (demi-chretien) prawie royalistą. W odpowiedzi Ludwik Blanc oskarża na odwrót Micheleta, że niedość uwielbia Robespierra, że nie oddał odpowiedniego hołdu bohaterom teroryzmu. Michelet usprawiedliwia się tem, że Robespierre był jakby połączeniem Brutusa z Lojolą, że do wielkości zupełnej przeszkadzał mu pewien instynkt religijny, słowem kończy oskarżeniem Robespierra o klerykalizm! Polemika ta zabawia bardzo Francuzów, którzy lubią wszelkie extrawagancye, nawet extrawagancye absurdów.

— *Triest. Ztg*, w korespondencyi z Suez z d. 17 z. m., o kanale Suezkim donosi następujące szczegóły: Pracują wszędzie z pośpiechem prawie gorączkowym i nietylko dotrzymują programu, ale nawet wykopano już o 10 procent więcéj jak wykopać miano, aby ukończyć roboty z dniem 1 października. Największe okręty parowe będą mogły przepływać kanał o własnéj sile, nie uszkadzając brzegów, i będą potrzebowały do tego najwięcéj 16 godzin. Pewną jest rzeczą, że w pierwszych trzech miesiącach po otwarciu kanału przepłyną go wszystkie parowce do rozporządzenia będące. Zapewne ładunek ich nie będzie tak wielki, aby Spółka mogła już w pierwszym roku odnieść znaczne korzyści, ale i ten czas przyjdzie. Sądzą, że okręty żaglowe nie będą przepływać tą drogą, i że z tego powodu budowa okrętów parowych wzmoże się niezmiernie. Porta morza Śródziemnego zyskają na znaczeniu, ale koniecznym będzie warunkiem, aby przybywające parowce mogły prędko zabierać lub składać towary, aby mogły być szybko i tanio naprawiane i czyszczone. Szczególnie zasługujd na uwagę potrzeba wydoskonalenia oficerów okrętowych i maszynistów. Co do marynarzy austryackich, są oni wyćwiczeni na morzu Śródziemnem, lecz to nie jest dostatecznem do podróży po wodach indyjskich.

— Dnia 8 stycznia pochmurno, chwilami deszcz. Termometr doszedł do + 2°.1, od + 1°.0 R. Barometr idzie w górę; wysokość jego o godzinie 6éj rano dnia 9 stycznia był 335'''.80, termometru zaś + 0°.7 R. Wiatr zachodni spokojny.

— W niedzielę dnia 10 stycznia, Śgo Wilhelma biskupa i Śgo Jana; w poniedziałek dnia 11 stycznia, Śgo Higiniusza biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 8go do 9go stycznia.

HOTEL POLLERA: Zygmunt margr. Wielopolski właś. dóbr z Chrobrza, H. Bilfinger radzca górniczy ze Stutgardu, Klementyna Banzemerowa właśc. dóbr z Zagorzan, Stanisław Białobrzeski wł. d. z Kawęcin, W. Jakobson kupiec z Bremen, Filip Baczes kupiec z Bawaryi, Ludwika Rogawska wł. d. z Olszyn, Jadwiga Bielecka z Galicyi, Wilhelm Zawadzki wł. d. z Iwanowic, W. Lubowski kupiec z Gliwic, Adolf Tetmajer właśc. dóbr z Galicyi, Palo Minzer kupiec z Prus, Adam Buchowski agronom z Poznania, H. Berliner kupiec z Warszawy, Antoni Gozdowicz wł. d. z Rzeszowa, Jan Horsitzer ze Lwowa, Edward Rapaport kupiec z Katowic.

HOTEL SASKI: Fabian Bossowski wł. d. z Galicyi, Mikołaj Neuhaus z Kazimierzy, Stanisław Niewierski z Zakluczyna, Czesław Kozłowiecki wł. dóbr z Majdan, Kazimierz hr. Gorajski właś. d. z Galicyi, Zygmunt Dębowski wl. d. ze Lwowa, Marya Bielska wł. d. z Kielc, Konstanty Hartingh wł, d. z Drezna, Zygmunt hr. Skórzewski wł. d. z Kongresówki.

TREŚC OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Gazecie Lwowskiéj.

Posady: Nauczycielki przy szkole miejskiéj „Elżbiety" we Lwowie (210 złr. z dodatkiem 140 złr. i kwaterowem 100 złr.), konkurs do 1 lutego.

Licytacye: W d. 15 lutego w Przemyślu sprzedaż dóbr Bezmijowa w obw. sanockim, cena wywoł. 17,565 złr.— W d. 22 stycznia i 5 marca sprzedaż we Lwowie sumy 4,000 złr. na dobrach Więckowice zahipotekowanéj.— W d. 26 stycznia relicytacya realności pod L. 31 w Złoczowie, cena wyw. 3,345 złr. 57 c.— W d. 21 stycznia i 18 lutego sprzedaż realności pod L. 761 w Tarnopolu.

Zawiadomienia: Dyrekcya galic. tow. kredytowego o wypowiedzeniu kapitałów 3.894 złr. 37 c. i 967 złr. 32 c. list. zast. z dobr Żelazówki w pow. Dąbrowskim.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie.

Stan wkładek był z d. 30 listopada 1868 r.		4,296.783 złr. 78 c.
Od 1go do 31 grudnia 1868 r. włożyło 1171 stron 129.500 złr. 45 cent.; zwrócono 777 stronom 89.730 złr. 98 c.		
przybyło więc		39.769 złr. 47 c.
Zatem dnia 31 grudnia 1868 r. był ogół wkładek		4,336.553 złr. 25 c.
Do tego doliczywszy prowizyę za 2gie półrocze 1868 r. z d. 31 grudnia 1868 r. dopisaną		99.131 złr. 57 c.
Stan wkładek na d. 31 grudnia 1868 r. wynosi		4,435.684 złr. 82 c.
Zakłady dobroczynne na rachunku ciągłym mają		38.904 złr. 58 c.
Rachunki różne, kaucye ogniowe i inne drobne		50.067 złr. 51 c.
Ogół		4,524.656 złr. 91 c.
Na to miał Zakład na d. 31 grudnia 1868 r.	złr. c.	
na hypotekach	2,842.538 91	
w gotówce, zastawach, asygnacyach gmundeńskich, w obligacyach pożyczki głodowej kolejowych i t. d. wart. obieg.	1,704.027 48	
na rachunkach różnych drobnych	7,324 77	4,553.891 złr. 16 c.
Czysty zysk z końcem r. 1868		29.234 złr. 25 c.
Majątek własny wartości obiegowej		283.177 złr. 32 c.
Funduss emerytury		82.247 złr. 18 c.
Ogółem		394.658 złr. 75 c.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 stycznia. Baron **Segnier** cesarski prokurator w Tuluzie podał się do dymisyi dając za powód, że został zanadto przez prasę atakowanym. *Etendard* mówi, że zamówiony wprzód na rachunek południowej Ameryki pancerny okręt znalazł kupca niewiadomego nazwiska; nie sądzą wszakże, aby to rząd grecki zakupił ten okręt

Paryż 7 stycznia. Żądane przez Portę odroczenie otwarcia konferencyi, nie zostało przyzwolonem.

Paryż 7 stycznia. Nadeszły dziś penomocnictwa dla zastępców Porty przy konferencyi. *Patrie* mówi: Konferencya zbierze się po raz pierwszy w sobotę. Ten sam dziennik zaprzecza, aby rząd miał zamiar zmodyfikować swoją politykę rzymską. *Etendard* zaprzecza pogłosce o usunięciu **Benedettego, Bourréego i Talleyranda**, jako też pogłosce, jakoby traktowania między Włochami a Rzymem były zamierzone. — Izba karna trybunału kasacyjnego, odrzuciła rekurs oskarżonych **Lacy, Guillon i Ribot** z tem uzasadnieniem, że zgromadzenia przez nich zwołane były publiczne i nieprawne.

Paryż 8 stycznia. Z Konstantynopola donoszą o wykryciu spisku przeciw Sułtanowi.—Z Rumunii dochodzą pewne wiadomości o wielkich uzbrojeniach.

Paryż 8 stycznia. *Journal officiel* donosi, że wszystkie mocarstwa przyjęły wniosek, aby pierwsze zebranie konferencyi odbyło się 9go stycznia.

Londyn 7 stycznia. Donoszą do *Timesa*, że **Fuad** pasza dostał polecenie zakupywania we Francyi karabinów **Chassepota**.

Florencya 7 stycznia. Urzędowy dziennik pisze: Misya **Cadorny** i jego proklamacya do ludności w prowincyach Bolonii, Reggio i Parmie przychylnie została przyjętą. W dniu wczorajszym nie zaszły żadne niepokoje w tych prowincyach, wszelako trwają one po wsiach, a mianowicie w Pelegrino. W innych częściach królestwa panuje spokój.

Madryt 6 stycznia. (*N. Presse*). W Xeres odkryto spisek komunistyczny; w Nawarze odbywają się agitacye Karlistów.

Ministeryalna *Iberia* przemawia przeciw kandydaturze księcia **Montpensier**.

Konstantynopol 7 stycznia *Turquie* podaje tekst dekretu tyczącego się poddanych greckich.

Gdy stosunki między Portą a Grecyą są zawieszone, poddani greccy w Turcyi poddani będą ustawom krajowym. Poddani greccy, którzy albo z pochodzenia, albo na podstawie londyńskiego protokółu stali się nimi, będą stosownie do woli rządu wydalani. Ci zaś, którzy wpierw byli poddanymi tureckimi, a następnie przyjęli obywatelstwo greckie, i za greckiemi paszportami w państwie otomańskiem się znajdują, muszą albo napowrót przyjąć obywatelstwo tureckie, lub będą wydaleni. W razie powrotu będą uważani za poddanych tureckich, lub nieodwołalnie z terytoryum tureckiego wygnani. Poprzednie postanowienia co do marynarki zostają w pełni zachowane.

Konstantynopol (pocztą wschodnią przez Tryest 7 stycznia). Turecki poseł w Wiedniu **Haidar Effendi** ma być mianowany naczelnym gubernatorem w Bagdadzie.

Konstantynopol 8 stycznia, 10 godzina przed południem. Wbrew rozszerzanym przeciwnym pogłoskom podają jako fakt, że dziś zostały wysłane drogą telegraficzną szczegółowe instrukcye dla przedstawiciela Porty przy paryskiej konferencyi. W skutek nacisku Francyi, odroczenie zebrania się konferencyi zostało odrzuconem.

Tryest 7 stycznia. Parowiec Lloyda „**Diema**" przywiózł pocztę z Wschodnich Indyj i Chin z wiadomościami z Hongkong z 1, z Singapore z 8, z Kalkuty z 15, z Bombayo z 19 grudnia.

Z Japonii donoszą: powstanie książąt północnych się zakończyło. **Mikado** ma się udać niebawem do Yeddo-Nanking, Wenchow i Linchow mają być otwarte dla wolnego handlu z końcem 1869 r.

Debatte, której wczorajszy artykuł spowodował nasze uwagi na wstępie dziennika, powraca w numerze porannym do tegoż przedmiotu, i przemawia za porozumieniem się rządu przedlitawskiego z Polakami, ale życzy sobie tego jedynie, powiedzieć można, z utilitarnych względów. O słuszności, o sprawiedliwości nie ma tam mowy: ale choćby tylko „próba zgody"? mogłaby być korzystną, powiada ten dziennik, rozdwajając stronnictwo narodowe czeskie, i ułatwiając tym sposobem porozumienie z Czechami. Rzecz nie nowa jak nie nową także przyczyna, dla której gabinet nie chce przedłożyć rezolucyi galicyjskiej w Radzie państwa, a tą ma być obawa rządu, aby Słoweńcy tą drogą nie poszli. Pytamy: cóżby to było za nieszczęście, gdyby Słoweńcy tą drogą poszli? nie jestże to droga legalna i konstytucyjna? Więc jakąż drogą do zgody iść potrzeba? Słyszeliśmy już to rozumowanie gdy uchwała nasza sejmowa o języku w urzędzie nie uzyskała sankcyi, iż ministerym przystanie na to żądanie, ale w drodze rozporządzenia, dla tego, aby Czesi i Słoweńcy tego nie żądali na mocy galicyjskiej uchwały sejmowej. Dotąd tego rozporządzenia napróżno czekamy. Zresztą, albo Austryą wzmocni zadowolenie jej ludów, albo rządzić trzeba za pomocą stanu wyjątkowego. I dla tego próżno się na jakieś utylitarne widoki powoływać, kiedy słuszność i zdrowa polityka jednogłośnie przemawiają.

W sprawie konferencyi najświeższą jest wiadomość *N. fr. Pressy*, którą już wczoraj przyniósł w skróceniu telegram. Zebranie to ma w trzech lub czterech dniach ukończyć swe dzieło. Mocarstwa sformułują oświadczenie odpowiednie tureckiemu *ultimatum*. Oświadczenie to przyjmie Grecya i prześle do Stambułu, poczem Turcya *ultimatum* swoje odwoła. W ten sposób konferencya nie dokona tyle tylko, że powróci *status quo ante*. Jądra sprawy wcale nie poruszy, przyczyna sporu pozostanie nietkniętą. Prawdziwa to polityka kataplazmowa.

Jeżeli tak jest, nic dziwnego, że przygotowania do wojny trwają tak dobrze w Stambule jak w Atenach. Grecya zamierza postawić sto tysięcy wojska, powołuje zatem wszystkich co broń nosić mogą. Turcya gotuje się również, nie na dziś, to na jutro. Nie ma się czemu dziwić, jeżeli to greckie, to znów tureckie organa tak wojennie przemawiają. Zapał szczególniej Greków, którzy grożą mocarstwom konferującym wybuchem ogólnego powstania, każe się domyślać, że liczą na silne poparcie Rosyi, a jak utrzymują niektórzy i Stanów Zjednoczonych. Wątpić można, aby telegram, który zapewne dzisiaj obwieści Europie zebranie się konferencyi, położył koniec tej konjekturalnej polityce.

Ktokolwiek zna Wschód, nie dziwił się Turcyi, że żądała wydalenia się poddanych greckich nawet przed wypowiedzeniem wojny, czego inne mocarstwa nawet podczas wojny z poddanemi przeciwnika czynić nie zwykły. Grecy mają wszystko w Turcyi w swem ręku, począwszy od polityki a skończywszy na najdrobniejszym handlu. Nie podlegają przytem prawom tureckim, ale jurysdykcyi swoich konsulów. Dopuszcza wszakże Turcya wolności Grekom pozostania w swem państwie pod warunkiem, aby poddaństwo tureckie przyjęli. Utrzymywano, że wysłała polecenie do Rumunii jako do lenniczéj prowincyj, aby się rząd tamtejszy do tego postanowienia zastosował. Niedawno atoli *Monitorul* rumuński ogłosił rozporządzenie tamecznego rządu, aby poddani greccy, którzy się w skutek obecnego zajścia do Rumunii schronili, zachowali się spokojnie i w żadne niewdawali intrygi, albowiem inaczej natychmiast wydalonemi zostaną. Rozporządzenie to dowodzi, że Porta zawiadomiła tylko Rumunię o stanie rzeczy, ale nie wymagała od niej zastosowania się do przedsięwziętego przeciw Grekom kroku.

Piszą również co się tyczy owego pozwolenia, użyczonego przez Rosyę statkom kupieckim greckim używania jej flagi, która otwierać im miała przystęp do portów tureckich pomimo zakazu W. Porty, że pozwolenie to odnosić się miało jedynie do 200 statków zakupionych przez Greków, którzy opuścili w tej chwili Turcyą i schronili się do Odessy, przyjmując poddaństwo rosyjskie. Można atoli podać tę całą wiadomość w wątpliwość, wszystko to bowiem na wybieg wygląda. To pewna, że Turcya wstrzymała rozkaz wzbraniający w portach swoich przystępu statkom greckim, zapewne z powodu zbierającej się konferencyi.

Nie widzimy potrzeby powtarzania każdej wiadomości o rozruchach w Hiszpanii. Jnaczej być nie mogło, i zapewne skończy się na wojnie domowej. Tymczasem niektóre dzienniki utrzymują, że Cesarz Francuzów popiera kandydaturę księcia Asturyi, a *Nord* nawet zapewniał, że na radzie ministrów uchwalono, aby posłowi francuzkiemu w tym kierunku przesłać do Madrytu instrukcye. Wszystkie półurzędowe dzienniki paryzkie wystąpiły z zaprzeczeniem tego a najsilniej *Constitutionnel*, który przytacza, że na zapytanie posła hiszpańskiego Olozagi: jakieby było usposobienie cesarskie względem kandydatów na tron hiszpański proponowanych — Napoleon III miał odpowiedzieć: „Znam zanadto charakter hiszpański, abym miał popełnić błąd popierania jakiegokolwiek kandydata. Chociażby bowiem jaka kandydatura miała największe widoki powodzenia, dość byłoby poprzeć ją tylko Francyi, aby Hiszpania natychmiast ją odepchnęła". Wyrazy prawdziwe, a świadczące, że przynajmniej co do Hiszpanii nie łudzi się Cesarz Francuzów.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Zagrzeb 9 stycznia. Rozporządzenie jlnej komendy zaprowadza język chorwacki w landwerze chorwacko-słowieńskiej.

Paryż 9 stycznia. Dziś o godzinie 4tej otwarcie konferencyj. *La Patrie* i *la France* zaprzeczają, jakoby Francya i Anglia miały się porozumieć co do ewentualnego obsadzenia Aten.

Lizbona 9 stycznia. Ministeryum podało się do dymisyi, która została przyjętą. Zapewniają, że król powołał księcia Saldanhę.

Konstantynopol 8 stycznia. *Levant Herald* donosi o poddaniu się syna Petropulakiego z całą resztą ochotników i powstańców.

Kandya 8 stycznia. Hobbart jest jeszcze pod Syrą.

Kursa. **Wiedeń** 9 stycznia godzina 2 po połud. 5% zjednoczony dług państwa 61·—. — 5% zjednoczony dług państwa w srebrze 65·50. — Losy z roku 1860 93·—. — Akcye banku 684.— Akcye kred. 255.50. — Londyn 119·90.— Srebro 117·75. — Dukat 5·68.5/10

Paryż 9 stycznia. Renta 70·17.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 9 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80½	77¾
Banknoty pol. 100złr.	418	410
Ruble ros. za 100 rsr.	163	161
Talary prs. za 100 tal.	177½	175½
Bankn. pr. za 150 złr.	85¼	83¾
Srebro nowe austr.	118¼	116½
Dukat ważny	5 76	5 58
Napoleon d'or	9 70	9 52
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 70
Listy galic. nowe z k.	77½	75½
„ „ stare „	81½	79¼
Oblig. indem. „	70½	68½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	215	210½
„ L. Cz. z całą wpł.	176¾	172½
Listy. aus. zak. kr. z.	89 50	90 —
„ banku hipotecz	88 25	87¾ —
Wiedeń 7 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	58 25	58 —
„ Pożyczka narod.	61 60	61 40
„ Metaliki na m. k.	55 —	54 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 25	87 75
„ „ czeskie.	92 50	91 75
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor. i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 50	69 —
„ „ bukow.	69 50	69 —
„ „ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 70	98 50
4% Galicyjskie	— —	76 25
5½% Węgiersk. los.	93 25	93 —
5% Boden Cr. austr.	107 50	107 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	184 75	184 25
„ „ „ 1854	86 25	85 50
„ „ „ 1860	93 80	93 60
„ „ „ 1864	114 40	114 20
„ Como-Rente	21 50	21 —
„ Kredytowe	157 50	157 —
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 50	41 50
„ „ Palfy.	33 50	32 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ hr. St. Genois	34 —	33 50
„ miasta Budy	33 50	33 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 50	14 —

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	686	684
Zakładu kredytow.	256 —	255 80
Żeglugi par. na Dunaju	553	551
Kolei półn. Ferdynan.	2040	2035
„ rządowej fr.-a.	311 10	310 80
„ zachodniej c. El.	175 50	174 50
„ Pardubickiej	154 —	153 —
„ południowej	211 50	211 30
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 50	145 —
„ Galicyjskiej	214 50	214 —
„ Czerniow.	175 50	174 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	92 —	91 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	128 50	127 50
„ „ „ Emis 1867 „	126 —	125 50
Kol. połud. St. 500 fr.	106 25	105 75
„ Bony 6% 1875-1876.	222 25	221 75
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	93 —	92 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 25	88 75
„ „ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. Głog. za 100 fl k m.	78 50	78 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 50	89 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 50	79 50
— — w srebrze „	96 —	92 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	97 75	97 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	92 75	92 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	77 —	76 75
„ „ „ Emisya 1867.	83 75	82 75
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	83 50	83 25
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	85 30	84 90
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100„	92 —	91 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k	91 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	97 50	97 —
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 70	5 68
Złoto *al marco*	5 66	5 65
Napoleondory	9 56	9 56
Fryderyki	10 5	9 95
Luidory (niemieckie)	9 80	9 70
Suweryny angielskie	12 5	11 95
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 85	117 65
Srebro, kupony	117 85	117 65
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68¼	1 68
Lwów 5 stycznia.		
Dukat holenderski	5 58	5 52
„ cesarski	5 65	5 58
Półimperyał rosyjski	9 71	9 58
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 84
„ pap. „	1 62	1 61
Talar pruski	1 77½	1 76½
Listy gal. b. kup. w. a.	76 50	76 10
„ „ m. k.	80 30	79 90
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	69 50	69 —
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup	216 —	215 25
„ „ lwow.-czer.	— —	— —
Akcye banku hip. gal.	73 —	71 50
Warsz. 2 styczn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 90	— —
„ „ 2 ser. „	77 90	77 40
kupon „	— —	11½ —
Listy likwidac. „	66 90	66 50
kupon „	— —	85⅝
Pożyczka r. 1865 „	137 25	137 —
„ r. 1866 „	135 —	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	65 50
„ warsz. byd. „	64 —	62 50
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 9.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Konkluzya Ostrzeżenia.

P. Jakób Janikowski wydawszy plakaty obwieszczające: „że mu służy prawó wolnej konkurencyi we wszystkich rewirach kominiarskich w Krakowie,“ uznał za stósowne, na umieszczone przez Starszych Zgromadzenia Kominiarzy Ostrzeżenie, dać odpowiedź, którą przedmiot zawikłał i zmącił, a przetó utwierdził zdanie w nadmienionem Ostrzeżeniu wypowiedziane; że nie warto nawet odpowiedać na bezsensa, któremi się p. Janikowski popisuje.

Wzgląd atoli na bezpieczeństwo ogniochronne, zmusza do dania **ostatniej** odprawy stronie wyzywającej.

Lekceważące wyobrażenie o Władzy i niskie pojęcie o rozsądku publicznym natchnęły p. Janikowskiego do wyrażania się: że Ostrzeżenie nasze „obok Władz politycznych jest mamidłem właścicieli domów.“ — To co na innych zgania, sam przyganiacz czyni.

Tak p. Janikowskiego owładnęła *Kominomania* — chcąc wszystkie Rewiry mieć w swoich rękach scentralizowane i w zastósowaniu do takiej sumy kominów ceny ustanawiać— że cytuje rozporządzenie Wys. c. k. Namiestnictwa krajowego z dnia 31 Marca 1867 N. 2338, tyczące się Gmin wsiowych, mianowicie, że szczegółowe osady wsiowe mają wolność zawierania umów z uznanymi kominiarzami. Wszakże prawo służące osadzie wsiowej nie służy poszczególnym właścicielom domów i chat wsiowych. Rozporządzenie powyższe, konkurencyę powiatową rozszerzające, nie ma żadnej styczności do urządzeń, jakich wymagają struktura, mnogość i bliskość kominów po głównych miastach.

Miasto Kraków nie może mieć narzuconej sobie wskazówki do czuwania nad policyą ogniochronną; bo pod tym względem z mocy Statutu Gminy miasta Krakowa z dnia 1 Kwietnia 1866, według §. 17 lit. f. n., Prześwietny Magistrat jest zupełnie właściwym.— A zobaczmy, ażali i co do innych miejscowych, a zatem stanowczych, rozporządzeń nie myli się p. Janikowski, jeżeli go nie mamy obwiniać: że z rozwagą w fałszywem świetle wszystko przedstawia.

Cytowany Reskrypt z dnia 19 Lipca 1867, L. 16387, nie ma wcale doniosłości uchylającej podział na Rewiry i nie nadaje p. Janikowskiemu prawa do wdzierania się w Rewiry, za które właściwi majstrowie są odpowiedzialni; a dla utrzymania kontroli i porządku, oraz niestracenia z oka ważnego warunku odpowiedzialności, Magistrat Reskryptami z dnia 22 Stycznia 1867, Nr. **23962**/66, i z dnia 29 Stycznia 1867 Nr. **775** porządek wyłączności Rewirów rygorem kar za wtargnięcie się w obcy Rewir usankcyonował.

Najzabawniejszą a niemniej słabą stronę napaści wyrodziła bujna imaginacya p. Janikowskiego, wyszczególniającego cały szereg dzierżaw. — Zmyślenie to krążyło w głowie p. Janikowskiego: bo według związku psychologicznego łatwo mu było paść na taki koncept, biorąc wzór z własnego postępowania, gdyż sam p. Janikowski w Chrzanowie synowi swemu poruczył swoją majsteryę kominiarską. A tym sposobem substytucyi zadowolniony, może i w Krakowie chce przygotować dla syna, oraz dla zięcia swego, podobną dzierżawkę — gdy mu się nie rentuje być Kominiarzem *in partibus*, jakim jest i będzie dopóty, dopóki porządek i kontrola, oraz rękojmia pewna, będą stały na *pierwszem* miejscu przy ocenianiu warunków koncesyi kominiarskiej i podziału miasta na Rewiry. (108)

Starsi Zgromadzenia Kominiarzy w Krakowie.

Dnia 9 Stycznia 1869.

Józef Rehmann.
Karol Twardowski.

Ogłoszenia Dzienników,

do wszelkich niemieckich, francuskich, angielskich, rosyjskich, włoskich, polskich, węgierskich, amerykańskich, hiszpańskich, duńskich, szwedzkich, holenderskich,

jako też pism fachowych, załatwia szybko i tanio

Ekspedycya Ogłoszeń dziennikowych

RUDOLFA MOSSE

w Monachium: Residenzstrasse, 23. **w Berlinie:** Friedrichstrasse, 60.

Kompletne Katalogi gazet z Taryfami opłatnie i darmo. (153)

Ogłoszenie licytacyi.

N. 23443.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem sprzedaży 207 sztuk drzew topolowych rosnących obok dróg około plantacyj, odbędzie się w dniu 26 Stycznia 1869 r. w gmachu Magistratu w biórze Vgo Departamentu o godzinie 10tej przed południem publiczna licytacya za gotową zaraz zapłatę.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 50 cnt. w. a. za sztukę.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu. (2368--2)

Kraków, dnia 9 Grudnia 1868 r.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 1.

Z polecenia Wysokiego Wydziału Krajowego we Lwowie z dnia 19 Grudnia 1868 r. do l. 13495 podaje się do publicznej wiadomości — iż w dniu 21 Stycznia b. r. w kancelaryi Szpitalu Ś Łazarza o godzinie 11éj przed południem odbędzie się licytacya głośna na wydzierżawienie młyna w Prądniku Białym do funduszu Szpitala ś. Łazarza należącego od dnia 1 Lutego b. r. na koszt i stratę dzisiejszego dzierżawcy aż do czasu expiracyi kontraktu z nim zawartego — to jest do dnia 31 października 1869 r., — aż do czasu rozpoczęcia ustnej licytacyi przyjmowane będą pisemne deklaracye zaopatrzone w wadyum w kwocie **44** złr. w. a.

Warunki tej dzierżawy każdego dnia w godzinach kancelaryjnych w biurze Zarządu Szpitala S. Łazarza przejrzeć można. (155-2-3)

Z Dyrekcyi Szpitala Ś. Łazarza i S. Ducha

Kraków dnia 4 Stycznia 1869 r.

Właściciel ziemski, **Polak,** *zamieszkały w Bessarabii, blisko Czerniowic,* poszukuje **Guwernantki** dla trzech synów swoich, z których najstarszy liczy lat dziesięć.

Pożądanem jest, aby osoba ta była katoliczką, niemłodą, skromną, stosunkami familijnemi niezwiązaną i aby znała języki: polski, niemiecki i francuski — *i była w stanie udzielania lekcyj na fortepianie.* (156-1-3)

Zaręcza się za dobre obchodzenie się, mieszkanie i utrzymanie, oraz 400 złr., w. a., rodzaj płacy, która później może być podwyższoną.

Osoby chcące ubiegać się o tę posadę zechcą przesłać świadectwa swe oryginalne lub w odpisach wierzytelnych do Czerniowic franco na ręce pp. *Kuznitzkiego i Sp.*, którzy z grzeczności takowe przyjmą i w przeciągu 14 dni odpowiedzi udzielą.

Adwokat
Dr Marceli Kwiatkowski

przeniósł siedzibę swoją z Bochni **do Tarnowa;**

Kancelaryę ma tamże w domu Wnej Kozdrańskiej (na poczcie) II. piętro. (107-1-3)

Bukiety i Kamelie,

Korony ślubne, Wieńce, ubieranie Salonów i Katafalków — obok Ujeżdżalni i Kapucynów pod L 15.

(96-2-4) ***F. Bochnik.***

GUARANA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY w PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne*, pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (19-9-32)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: „*Grimault et Cie.*“

Dostać można w Krakowie w aptekąch p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ p. *Wikt. Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnnta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza*; w Brodach w aptece p. *Franzosa*: w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*; w Rzeszowie w aptece pana *Szaittera.*; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vszeteczky.*

HEMOROIDY,

nawet zastarzałe, można bardzo prędko wyleczyć przez użycie POMADY p. **Royer,** mającej własność roztwarzania i rozpędzania. Cena bardzo przystępna.

PAPIER ELEKTRO-MAGNETYCZNY

p. **Royer,** leczy **gościec, boleści krzyża, paraliże,** jak również **katary, irytacye piersi i naczyń oddechowych.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy S. Marcina Nr. 225 — w Krakowie w aptece pana Miczyńskiego — we Lwowie w aptece pana Piotra Mikolasza— w Pradze w składzie materyałów aptecznych. p. Vsetecky.

23-29-34T

Die Nützlichkeit dieses Werkes wurde von mehr Regierungen, wie z.B. der Hrzgl. Anhalt. u. Grosshzgl. Weimarschen lobend anerkannt

71te Auflage.

Geschlechtskranke, auch solche, welche an den Folgen der Selbstbefleckung leiden, finden gründliche Belehrung und rasche und sichere Hilfe in dem berühmten Werke:

„Dr **Retau's Selbstbewahrung,**“

mit 27 pathol.-anatomischen Illustrationen,

welches in *G. Poenicke's Schulbuchhandlung* in Leipzig in 71ter Auflage erschienen und bei ***F. Baumgardten*** **zu Krakau** für 1 fl. 80 xr.— mit Postversendung für 1 fl. 85 xr. ö. W. zu bekommen ist. (2122-8-10)T

Allen Regierungen u. Wohlthätigkeitsbehörden wurde über die vielen günstigen Resultate dieses Buches in einer besonderen Denkschrift Bericht erstattet.

Ces. król. uprzwyil.

Bank dla Obrotu Ogólnego.

w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Filia Krakowska Banku dla Obrotu Ogólnego podaje niniejszem do wiadomości, iż, stósownie do §. 23 regulaminu swego, przepadłe u niej po dzień 15 Grudnia 1868 Zastawy, mianowicie:

Kosztowności

to jest: złote i srebrne Zegarki, Lichtarze srebrne, Łyżki, Noże, Widelce, Pierścionki, Łańcuszki, Korale, Rauty i t. p.,

tudzież przepadłe po dzień 15 Grudnia 1868 r.

Towary,

to jest: Sukna, wełniane i jedwabne Materye, większa partya Dywanów i znaczna ilość trzewików wojskowych,

w dniu 18 i 19 Stycznia 1869 o godzinie 9 przed południem

w Rynku pod L. 34 Gm. IV, w drodze publicznej licytacyi najwięcej dającemu za gotową zapłatę sprzedanemi będą.

(157-1-3) Naczelnik Bióra: ***M. Koritschoner*** w. r.

BAZAR
„Moritz Sachs“
w WROCŁAWIU,

przy Rynku pod L. 32

Dla pory balowej

polecam mój duży wybór:

lekkich, eleganckich Sukni balowych i ślicznych materyalnych wieczornych i rozmaitych Zarzutek na bal i do teatru;

jako też i różnych

Materyi białych i kolorowych na ślubne ubrania.

Na żądanie wysyłam różne **rzeczy do wyboru i próbki** bez żadnych kosztów z największą chęcią i bez zawodu

Moritz Sachs,

(162-1-2) **Dostawca nadworny królewski.**

(1927--12)

Tylko dobre piwo
jest prawdziwuy napojem życia!!!

Najwyborniejsze i najprzedniejsze piwa na kontynencie

!!! flaszowe piwa !!!

zaleca centralny główny skład piwa

M. SPRINGERA w Wiedniu,

Leopoldstadt, Praterstrasse Nr. 42 a to:

Schwechackie wywozowe piwo składowe za flaszkę	15 kr.
Schwechackie wywozowe piwo marcowe za flaszkę	17 kr.
St. Marxer-extra marcowe piwo za flaszkę	15 kr.
Pilzneńskie salonowe piwo Bok „ „	20 kr.
Liesingskie dubeltowo składowe piwo za flaszkę	15 kr.
Wyborne piwo dla mamek „ „	15 kr.
i angielskie porterowe piwo „ „	1 złr.

Ośmiela się powyższy główny skład zarazem dołożyć to zapewnienie, że wyszczególnione gatunki piwa w swym rodzaju uważane są na kontynencie za najprawdziwsze najsmaczniejsze a dla zdrowia najznośniejsze, dla czego takowe słusznie mogą być wszędzie zalecone.

Za nadesłaniem gotówki lub pobraniem tejże wysyłają się skrzynki z 24 lub 48 flaszkami we wszystkie strony a to jaknajszybciej. — Kaucya za każdą flaszkę 10 kr. zwróconą będzie za nadesłaniem próżnych flaszek lub przynajbliższem zamówieniu odrachowaną.

FILIA

c, k. uprzywil.

galicyjskigo akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie,

wydaje

ASSYGNATY KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto

udziela pożyczek na wszystkie papiery, na kosztowności, tudzież za poręczeniem do spłaty w ratach tygodniowych lub miesięcznych; — eskontuje weksle, efekta wylosowane i kupony; załatwia wszelkiego rodzaju interesa bankowe; oraz **sprzedaje i kupuje papiery publiczne, losy i monety.** (142-2-8)

Podarunki na Gwiazdkę.

MAGAZYN
towarów modnych i jedwabnych

„zum Kronprinzen von Oesterreich,“

Wien, Ecke der Bognergasse. **Wien.**

Następujące artykuły sprzedają się po znacznie zniżonych cenach

Materye jedwabne:

Kolorowe tyftyki z warzonego jedwabiu w najnowsze paski, za łokieć od 1 złr. 40 cent. . . . . do złr. 2·—

Atłas na suknie, cały jedwabny, we wszelkich kolorach, za łokieć . . . . . „ 2·10

Kolorowe Faile . . . . . za łokiec od „ 2·50

Kolorowe Grosgrains . . . . . dto „ 2·75

Zupełnie czarna Suknia jedwabna z zaręczeniem. . . . . „ 18·—

Suknia z fularu lyońskiego najlepszego gatunku 10 łokci 4/4 szerok. „ 12·—

Wielki Skład najnowszych **Materyj wełnianych.**

Zasługuje na szczególniejszą uwagę:

Wielka illość **demi-Lustre,** 4/4 szer., za łokieć 35 cent.

Okazy przesyłają się na żądanie bezpłatnie i franko.

(47-13) ***Diamant et Müller.***

FILIA

ces. król. uprzywil.

BANKU DLA OBROTU OGÓLNEGO

w KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Oddział dla papierów publicznych c. k. uprz. Banku dla Obrotu Ogólnego

udziela pożyczek na

papiery publiczne, rządowe, przemysłowe, loteryjne do 85% wartości kursu,

za umiarkowaną stopę procentową; na żądanie pp. Właścicieli załatwia każdego czasu sprzedaż tych

zastawionych papierów publicznych jeszcze przed dniem przepadku.

Niemniej załatwia komisowe kupno i sprzedaż wszelkich papierów publicznych, monet złotych i srebrnych za najtańszą opłatą prowizyi.

Godziny urzędowe codziennie od god. 9 do 3.

Oddział dla papierów publicznych c. k. uprzywilejowanego Banku dla Obrotu Ogólnego. (146-2-8)

Cierpiący na nogi

albo tacy którzy swoje nogi od zimna i cierpienia ochronić chcą, mogą dostać najstósowniejszego, wytwornego i dobrze wyrobionego

OBUWIA ZIMOWEGO

w Składzie fabrycznym

B. FRIED, Wien, Stadt, Adlergasse 1.

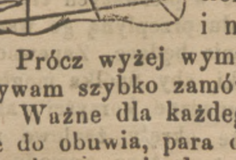
Obuwie męzkie.

Filcowe z podwójnemi podeszwami 5 złr.
Filcowe z okładami lakierowanemi z podwój. nemi podeszwami 5 złr. 50 c.
Filcowe okładane skórą cielęcą z podwójnemi podeszwami 6 złr.
Filcowe rosyjskim lakierem okładane z podw. podeszwami 7 złr.
Filcowe 12 cali wysokie rosyj. lakierem okład. z podwój. podeszwami 9 złr.
Filcowe 12 cali wysokie ze skórą cielęcą z pod podeszwami 8 złr.
Kamaszki cielęce z podw. podesz. 5 złr. 50 c.
Kamaszki męzkie z lakieru rosyjs. z podwój podeszwami 6 złr. 50 c.
Gładkie z obkładami skórą cielęcą z podwój. podeszwami 5 złr. 50 c.
Gładkie skórą lakierowaną obkładane z podw. podeszwami 6 złr. 50 c.
Pantofle filcowe i sukienne 1—2 złr.
Berlacze podróżne 80 c., 1 złr. 25 c., 1 złr. 50 c., 2 do 3 złr.

Obuwie damskie.

Filcowe 12 cali wysokie obsadzone skórką cielęcą matową z grubemi podeszwami 4 złr.
Filcowe skórą lakierowaną obkładane z podeszwą 5 złr.
Filcowe z wysokiemi cholewkami skórą matową obkładane z podw. podeszw. 5 zł. 50 c.
Filcowe z wysokiemi cholewkami skórą lakier. obkładane z podw. podeszw. 6 złr. 50 c.
Pantofle filcowe 1—2 złr. 20 c.
Trzewiki sukienne skórką matową obkładane 3 złr.
Trzewiczki sukienne skórką matową obkładane 1 złr. 80 c.
Trzewiki sukienne dziecinne skórką matową obkładane 1 złr. 25 c.
Pantofle z deseniem męzkie za 1 złr. kobiece 80 c.
Berlacze kobiece podróżne 60 c. do 1 złr. 30 c.

Do szczególnego uwzględnienia (1964-14-18)



Linie w obok stojącym rysunku nogi wskazują, jak przy zamiejscowych zamówieniach należy brać miarę, aby według życzenia dobrze leżące obuwie otrzymać, a to od końców palców do pięty, na około stopy przy wierzchu i na około zgiecia nogi i pięty.

Prócz wyżej wymienionych, mam skład wszelkich gatunków obuwia, wykonywam szybko zamówienia i reparacye.

Ważne dla każdego są moje nieprzemakalne podeszwy, pilśniowe wkładane do obuwia, para damskich 30 ct. — Mężkich 35 ct. — Otrzymane odemnie obuwie, nieodpowiadające życzeniu z jakiegobądź powodu, obowięzuję się na insze zamienić.

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT ET Cie APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel*; pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony est podpisem: „*Grimault et Cie.*“

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Wiedniu w Składzie materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder*, i w apt. p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vsetecky.* (9-10 32)



Jest to nieoceniony środek prosty i tani, a niezawodny przeciw **najuporczywszym zatwardzeniom żółci, zamuleniu żołądka, zapaleniu kiszek; boleściom żołądka, wyrzutom naskórnym, reumatyzmom, podagrze, brakowi regularności miesięcznej w wieku krytycznego przejścia** itp., w ogóle przeciw **wszelkim słabościom z nieczystości i zepsutych humorów pochodzących.**

Prawdziwe Pigułki Cauvina konserwują się bez uszkodzenia czas bardzo długi. Wynalazca od niedawna przygotowuje je umyślnie zastosowane do klimatu Polski.

Dostać można w Krakowie w Aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ pana *Redyka — Mikolasza* we Lwowie — i *Mankiewicza* w Poznaniu. (2-14)

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*